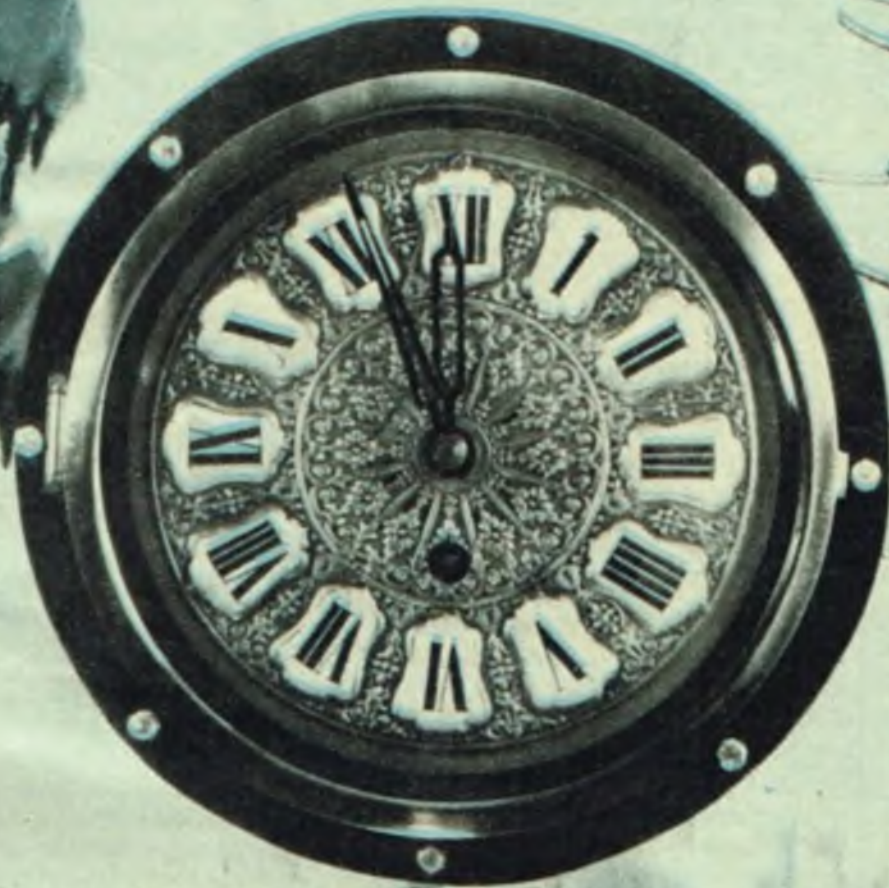


rodzina

TYGODNIK KATOLICKI
NR 52 (697) 30 GRUDNIA 1973 R. CENA 2 ZŁ



Lekcja

Z LISTU ŚW. PAWŁA
APOSTOŁA DO GALA-
TÓW (4, 1-7)

Bracia! Powiadam tedy: Dopóki dziedzic jest dziećciem, niczym się nie różni od niewolnika, chociaż jest panem wszystkiego. Ale podlega opiekunom i rządowi aż do czasu wyznaczonego przez ojca. Tak też i my, gdyśmy byli dziećmi, podlegaliśmy żywiołom tego świata. Lecz gdy nastąpiła pełność czasu, zesłał Bóg Syna swego, powstałego z niewiasty i podległego Zakonowi, aby tych, którzy byli pod Zakonem, odkupił, zehyśmy i my dostąpili synostwa. A że jesteście synami, zesłał Bóg Ducha Syna swego w serca wasze, wołającego: Abba, Ojcze! A zatem nie macz już niewolnika, lecz syna, a jeśli syn, to i dziedzic przez Boga.

Ewangelia

WEDŁUG ŚW. ŁUKASZA
(2, 33-40)

Onego czasu Józef i Maryja, matka Jezusowa, dziwili się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon, i rzekł do Maryi, matki Jego: „Oto Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwić się będą. A duszę twoją własną przeniknie miecz, by wyszły na jaw zamysły serc wielu.

I była Anna, prorokini, córka Fanuela z pokolenia Aser. Ta była już godesza w latach, a z mężem swym żyła lat siedem od panieństwa swego. I będąc wdową od lat osiemdziesięciu czterech, nie opuszczała świątyni, służąc Bogu dniami i nocą w postach i modlitwach. Ona to, nadszedłszy tejsze godziny, wielbiła Pana i mówiła o Nim wszystkim, którzy oczekiwali odkupienia Izraela. A gdy wykonali wszystko według Zakonu Pańskiego, wrócili do Galilei, do Nazaretu, miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości i łaska Boża była w Nim.

CHRYSTUS PRZEZNACZONY NA UPADEK I NA POWSTANIE WIELU

Tydzień temu wspólnie z pasterzami u źlóbka czciliśmy nowo narodzone Dziecię Jezus, w którym uznaliśmy swojego Pana i Zbawiciela. Żyjemy pod urokiem kołęd i pastorałek, które śpiewamy obojętnym sercem Jezusowi. Ale oto dzisiejsza Ewangelia św. przez usta bogobojnego starca Symeona wprowadza nutę dramatyczną: „Ten przeznaczony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwić się będą”. Pozornie w słowach tych widać sprzeczność z tym, co głosili o Mesjaszu aniołowie, zwiastujący wielką radość całemu ludowi z powodu Jego narodzenia; w rzeczywistości jednak spełnienie się proroczych słów Symeona na Osobie Jezusa jest wyraźnym dowodem Jego Bóstwa. Obserwując historię chrześcijaństwa nie trudno dociec, że proroctwo to spełniło się na Jezusie Chrystusie i po dziś dzień spełnia się na Jego Mistycznym Ciele — Kościele Powszechnym.

Przepowiednia Symeona dotyczyła też Maryi, Matki Jezusa: „A i Twoją duszę przeniknie miecz, gdy zamysły wielu się ujawnią”. I ta część przepowiedni ziściła się najzupełniej. Życie Matki Bożej nie było sielanką, jak przedstawia je najczęściej chrześcijańska tradycja, ale nie kończącym się pasmem cierpień, od Betlejem, aż na kalwaryjską górę. Serce Maryi bolało, kiedy patrzyła na Jezusa złożonego w zimnej szopie, dla którego nie było miejsca w gospodzie. Bolała Matka Jezusa, kiedy za tyle dobroci i miłosierdzia ze strony Jej Syna dla ludzkości, otoczono Go wzgardą i niewdzięcznością. Miecz niewypowiedzianej boleści przeszył kochające serce Matki, kiedy patrzyła na cierpienia Jezusa, a zwłaszcza na okrutną śmierć krzyżową.

Chrystus jest przeznaczony dla jednych „na zbawienie”, dla innych — „na upadek”. Najogólniej można stwierdzić, że „na upadek” przeznaczony jest dla tych, którzy mimo, że zetknęli się z Jego Osobą albo nauką objawioną w Ewangelii św., nie przyjęli jej i dalej trwają w „mrokach śmierci”. „Na zbawienie” Chry-



stus jest przeznaczony dla tych, którzy nie tylko uwierzyli w Jego Boskie posłannictwo, ale równocześnie przyjęli Jego naukę i życie swoje kształtują według jej nakazów.

Od momentu prześladowań ze strony Heroda nie przestaje być Jezus „znakiem sprzeciwu” wśród ludzi. „Przyszedł do swoich, ale swoi Go nie przyjęli”. Przywódcy ludu i Faryzeusze podburzają przeciwko Niemu lud. Im więcej powiększa się liczba zwolenników Jezusa, tym więcej przybywa Jego przeciwników i wrogów. Trudno wyliczyć tu wszystkich wrogów i wszystkie formy sprzeciwu. Nikt obecnie nie zliczy olbrzymich rzesz, które przez Chrystusa osiągnęły zbawienie ani nie potrafi policzyć tych, którzy przez swoją niewiarę rozbiły się o Chrystusa.

Wiara jest kamieniem probierczym stosunku człowieka do Chrystusa i do Boga: „Kto wierzy weń, nie jest sądzony, a kto nie wierzy, już jest osądzony, że nie uwierzył w Imię Jednorodzonego Syna Bożego” (Jan 3.17).

Z Ewangelii wiemy, że ilekroć miał Chrystus wyświadczyć łaskę proszącemu, tylekroć żądał od niego wiary. Od wiary lub niewiary w Chrystusa zależy upadek lub powstanie, wieczna szczęśliwość lub potępienie. Wobec takich możliwości nie ma dla nas innego wyjścia jak opowiedzieć się zdecydowanie po stronie wiary i konsekwentnie wypełniać w życiu jej postulaty. Jednym z wielu argumentów jest dla nas wierzących to, że wieczność zbliża się gwałtownie. Witamy Nowy Rok. Dobrze zrobimy zastanawiając się nad sensem przemijania i gdy zrobimy bilans życia ostatnich 12 miesięcy.

Chrystus jest przeznaczony dla nas na powstanie, a nie na upadek. Dziękujemy Mu za wszystkie dobrodziejstwa, których doświadczyliśmy w kończącym się roku. Dziękujemy za życie, zdrowie i pokój.

„Bądźmy wdzięczni, a nie niewdzięczni”.

Ks. JERZY SZOTMILLER

Wydawca: Spółeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wilcza 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92 wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, ul. Towarowa 28, 00-839 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półroc-

nie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.: dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów alroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 33 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, łamanie i druk: Zakłady Wkłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

U PROGU 1974 ROKU



Co nam przyniesie nowy kalendarzowy rok 1974? Jakie kryje w sobie tajemnice? My, polskokatolicy, jesteśmy optymistami zarówno jako członkowie naszego Kościoła, jak również jako członkowie Narodu Polskiego.

Jezus Chrystus jest z nami, dopomagając nam do życia szlachetnego, godnego Jego wyznawców. „Bóg zlewa na nas całą obfitość łaski, tak byśmy mając wszystkiego i zawsze pod dostatkiem, bogaci byli we wszystkie dobre uczynki” (2 Kor. 9,8).

W Kościele Polskokatolickim czujemy się jedną, kochającą się rodziną, związaną więzami miłości ze sobą, z Kościołami Unii Utrechckiej i wszystkimi Kościołami

chrześcijańskimi. Pod mądrym kierownictwem naszego Kościoła wkraczymy ufnie w Nowy Rok, który przyniesie dalsze ożywienie życia religijnego. Wielkie nadzieje wiążemy z Ogólnopolskim Synodem Kościoła, który odbędzie się w 1974 roku.

Jako Polacy — zjednoczeni we Froncie Jedności Narodu i pod roztropnym kierownictwem naszych Władz Państwowych — z ufnością wkraczymy w rok 1974, dalszy etap budowy lepszego jutra naszej Ojczyzny — Polski Ludowej.

Życzymy sobie wzajemnie, najszczerzej wszelkiej pomysłowości. Dosiego Roku!

REDAKCJA

KRAJ

— W kończącym się 1973 roku nasi górnicy wydobyli 156,5 mln ton węgla, a na rok 1974 zaplanowano wydobyć 162 mln. ton węgla. Liczby te dobitnie świadczą o osiągniętych przez nasz kraj znaczących postępach w mechanizacji prac górniczych. Polskie górnictwo zaliczane jest do najbezpieczniejszych na świecie. Eksport węgla stanowi 11 procent wartości całego naszego eksportu.

— Na zaproszenie ministra spraw zagranicznych Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Stefana Olszowskiego w dniach od 26 do 28 listopada hr. przebywał w Polsce z oficjalną wizytą minister spraw zagranicznych Republiki Malgaskiej Didier Ratsiraka. Rady Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i Republiki Malgaskiej, kierując się zasadami wzajemnego poszanowania suwerenności i integralności terytorialnej, niemieszania się w wewnętrzne sprawy drugiej strony oraz równości i wzajemnych korzyści, postanowiły nawiązać stosunki dyplomatyczne na szczeblu ambasad.

— 28 listopada obradowało w Warszawie VI plenum CRZZ poświęcone udziałowi związków zawodowych w realizacji zadań społeczno-gospodarczych nadchodzącego roku. Drugim ważkim tematem plenum był projekt kodeksu pracy. Natomiast 30 listopada odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, w którym uczestniczyli przedstawiciele Centralnej Rady Związków Zawodowych, z przewodniczącym CRZZ — Władysławem Kruczkim. Omówiono projekt Kodeksu Pracy przygotowany przez rząd i CRZZ w oparciu o wytyczne kierownictwa partii.

— Roczny plan połowów rybaków zrzeszonych w Krajowym Związku Spółdzielni Rybackich został wykonany. Na zaplanowane 31.546,6 t odłowiono od 10 grudnia 1973 r. ponad 34 tys. t. Najlepsze wyniki osiągnięto w połowach śledzia, szprotta i ryb zalewowych.

— 1 grudnia na zaproszenie przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego, przyjechał do Polski z oficjalną wizytą przyjaźni delegacja Republiki Wietnamu Południowego.

Wszystkie ośrodki wypoczynku i sportów zimowych w Polsce są w tym sezonie doskonale przygotowane na przyjęcie turystów. Na amatorów „białego szaleństwa” czekają dobrze oznakowane trasy zjazdowe i narciostady, między innymi w Zakopanem, Karpaczu i Szczyrkę oraz wyremontowane i odnowione wyciągi krzeselkowe, orczykowe i linowe, których liczba w każdym sezonie wzrasta.



SWIAT

— W wiedeńskim Domu Kongresowym odbywały się rokowania 17 państw wschodu i zachodu Europy oraz USA i Kanady w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń oraz towarzyszących jej posunięć w Europie środkowej w Wiedniu obecni byli członkowie wszystkich 18 delegacji, w tym polskiej i radzieckiej. Delegacji polskiej przewodniczył ambasador Tadeusz Strulak.

— 16 godzin trwały rozmowy Kisinger — Czou En-laj. Amerykański sekretarz stanu został też przyjęty przez przewodniczącego Mao po raz drugi w krótkim okresie, co stanowi nie lada wyróżnienie. Omawiano m. in. sprawy Bliskiego Wschodu, dyslokacji wojsk USA na Pacyfiku, ewentualne nawiązanie pełnych stosunków dyplomatycznych między oboma krajami i inne.

— Sekretarz generalny KC KPZR — Leonid Breżniew, złożył wizytę w Indach, odbywając rozmowy z prezydentem Girim i premierem p. Indirą Gandhi. Setki tysięcy mieszkańców Delhi manifestowały na wiecu przyjaźni indyjsko-radzieckiej. Podpisano wspólny komunikat indyjsko-radziecki o pomyślnych wynikach rozmów.

— 28 listopada dowódca Dorażnych Sił Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie, gen. Siilasvuo złożył wizytę żołnierzom jednostki specjalnej Wojska Polskiego w ich bazie „Shams” 20 km pod Kairem. General Siilasvuo rozmawiał z naszymi żołnierzami w języku polskim.

— Szefowie państw i rządów 16 krajów arabskich oraz przedstawiciele Organizacji Wyzwolenia Palestyny i Ligi Arabskiej postawiły dwa podstawowe warunki pokoju na Bliskim Wschodzie: — wycofanie się Izraela ze wszystkich okupowanych ziem arabskich, zwłaszcza Jerozolimy, oraz przywrócenie praw narodowych narodu palestyńskiego.

— Deklaracja przywódców arabskich ostrzega, że jeśli Izrael albo jego sojusznicy stordęją pokojowe wysiłki Arabów, państwa arabskie będą zmuszone „kontynuować walkę wyzwolenczą wszelkimi środkami i we wszystkich dziedzinach”.

Autorzy deklaracji oskarżają państwa imperialistyczne, a zwłaszcza Stany Zjednoczone o uzielenie ekspansjonizmowi izraelskiemu czynnego poparcia gospodarczego, technicznego i wojskowego.

Na całym świecie jednakowo optymistycznie i radośnie wita się Nowy Rok widząc w nim spełnienie najgorętszych marzeń ludzkości — pokój dla całego świata.



REFLEKSJE
O
MINIONYM ROKU

Koniec mijającego roku i początek następnego, to dogodny czas na podsumowania, rozrachunki, refleksje i nowe wnioski.

Był rok 1973 dla nas Polaków przede wszystkim wielkim, o światowym zasięgu, jubileuszem Kopernika i Rokiem Nauki Polskiej. Przypomnijmy więc kilka najważniejszych inicjatyw i wydarzeń z tego roku:

STYCZEŃ — W Pałacu Staszica w Warszawie odbyło się wspólne posiedzenie Komitetu Honorowego Roku Nauki Polskiej, Komitetu Organizacyjnego II Kongresu Nauki Polskiej oraz Prezydium Polskiej Akademii Nauk. Na posiedzeniu tym przyjęto tekst Apelu uczonych polskich, w którym czytamy: „Ogłoszenie z inicjatywy Polskiej Akademii Nauk rok 1973 — „Rokiem Nauki Polskiej”, to akt o wielkim znaczeniu. Nawiązać chcemy do chlubnych tradycji polskiej nauki, w której tak poczesne miejsce zajmuje Mikołaj Kopernik. (...) Niech Rok Nauki Polskiej będzie okresem nowych przemysłów i czynu, zwiększonego zaangażowania pracowników nauki w służbie Ojczyźnie”...

LUTY — Profesor J. Szczepański wręczył I Sekretarzowi KC PZPR Edwardowi Gierkowi „Założenia i Tezy Raportu o Stanie Oświaty”. Propozycje te były tematem późniejszych obrad Biura Politycznego i przedmiotem szerokiej dyskusji publicznej.

— W Toruniu odbyła się uroczysta inauguracja Roku Kopernikowskiego. W domu urodzin Kopernika i w Ratuszu Staromiejskim następuje otwarcie wystaw.

— Biuro Polityczne i Prezydium Rządu na wspólnym posiedzeniu rozpatrzyło wstępnie Raport o Stanie Oświaty. Zobowiązuje się Minister Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki do opracowania programu stopniowego wprowadzania powszechnego kształcenia średniego.

MARZEC — w Warszawie odbyła się uroczysta sesja naukowa zorganizowana przez Wydział I PAN, Komitet Ekspertów i Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa, na temat tradycji Komisji Edukacji Narodowej.

KWIECIEŃ — Ustalono porządek obrad Kongresu Nauki Polskiej oraz ostateczną listę uczestników i gości Kongresu.

CZERWIEC — Obradował Kongres Nauki Polskiej. Kongres przyjął Uchwałę przedstawiającą dorobek polskiej nauki, rolę nauki we współczesnym świecie i w Polsce, główne kierunki badań naukowych, środki i warunki rozwoju nauki.

LIPIEC — Na wspólnym posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR i Prezydium Rządu omówiono wnioski i propozycje wynikające z dorobku II Kongresu Nauki Polskiej.

SIERPIEŃ — w Warszawie odbył się IX Międzynarodowy Kongres Sławiści, zorganizowany przez PAN.

— W Krakowie odbyło się spotkanie naukowców polskiego pochodzenia z całego świata oraz sympozjum na temat: „Tradycja, dzień dzisiejszy i plan rozwoju nauki polskiej”.

WRZESIEŃ — Międzynarodowe spotkanie dziennikarzy naukowych poświęcone popularyzacji nauki oraz rewolucji naukowo-technicznej.

LISTOPAD — IV Krajowy Zjazd Studenckich Kół Naukowych.

Krajowa narada poświęcona problemowi udziału szkół wyższych w rozwoju nauki i postępu technicznego.

GRUDZIEŃ — Międzynarodowe sympozjum naukowe na temat ochrony środowiska.

— VII narada Akademii Nauk Krajów socjalistycznych w sprawach wielostronnej współpracy naukowej.

— Obrady Zgromadzenia Ogólnego Polskiej Akademii Nauk poświęcone m. in. podsumowaniu Roku Nauki Polskiej.

W powiązaniu z nauką odbyło się w 1973 r. wiele narad, imprez, konferencji. Wiele działaliśmy nowego i dobrego. Poszliśmy naprzód, o rok 1973, w nauce, kulturze i naszym życiu codziennym.

U progu Nowego Roku — 1974 życzymy naszej Ojczyźnie pięknych, mądrych i gospodarnych lat, życzymy tak serdecznie, jak komuś najbliższemu.



da narodził się wam Zbawiciel, czyli Mesjasz — Pan. A to będzie znakiem dla was: Najdziecie niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”.

Co wtedy przeżywali? Pierwszy odruch to lęk i strach. Ale uczucia te szybko minęły. Ich miejsce zajęło uczucie wielkiej radości. Radość z tego, że oczekiwany także przez nich Mesjasz już przyszedł na ziemię. Radość z tego, że właśnie im, nie królowi Herodowi, nie kapłanom, uczonym w Piśmie ani faryzeuszom, im prostym i biednym pasterzom, Bóg kazał przez swego Anioła oznajmić tę wielką nowinę. Wybrał ich Bóg, gdyż — jak pisze św. Paweł — „u Boga” niewielu jest mędrców według ciała, niewielu możnych, niewielu szlachetnie urodzonych. Bóg wybrał właśnie to, co głupie w oczach świata, aby zawstydzić mędrców, upodobał sobie w tym, co niemocne, aby mocnych poniżyć; i to, co nie jest szlachetnie urodzone według świata i wzgardzone, i to, co nie jest, wyróżnił Bóg, by to, co jest, unicestwić, tak by się żadne stworzenie nie chelpiło przed obliczem Boga”. Wybranie pasterzy stanowi dla nas jedynie potwierdzenie

*Ach! Witaj Zbawco, z dawna żądany.
Tyle tysięcy lat wyglądany.
Na Ciebie króle, prorocy,
czekali, a Tyś tej nocy,
nam się objawił.*

*I my czekamy, na Ciebie, Pana.
A skoro przyjdiesz, na głos kapłana.
padniemy na twarz przed Tobą,
Wierząc, żeś jest pod osłoną,
Chleba i Wina.*

Tak. My też czekamy na swego Zbawiciela. Czekamy tak jak niegdyś ubodzy pasterze. A On czeka na nas. Czeką na naszą wiarę i prostotę ducha, na naszą pokorę i taki nasrój modlitewny, jaki był cechą charakterystyczną ubogich pasterzy. Czeką na to, że z wiarą powtórzmy: Wierzę w Pana Jezusa Chrystusa. Syna Bożego jednorodzonego i z Ojca zrodzonego przed wszystkimi wiekami, Bóg z Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony nie stworzony, współistotny Ojcu, przez którego wszystko się stało. Który dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba i przyjął ciało przez Ducha Świętego z Maryi

Święto ubogich pasterzy

W niedzielę po Bożym Narodzeniu Kościół Polskokatolicki obchodzi święto Ubogich Pasterzy. Liturgia prowadzi nas do Betlejem, do żłóbka i każe przyglądać się narodzonemu Bogu.

Bóg przychodzi na ziemię, rodzi się z Niewiasty. „Gdy wszystko było w głębokim milczeniu, a noc w swym biegu połowy drogi dosięgła, wszechmocne Słowo Twoje, Panie, zstąpiło z nieba, z królewskiego tronu” (Mdr. 18, 14-15). W pośrodku nocy panuje głębia milczenia, wszystko trwa w bezruchu. W takiej sytuacji, w sytuacji milczenia i bezruchu, „wszechmocne Słowo zstępuje z nieba, z królewskiego tronu”. Słowo staje się Ciałem, Człowiekiem. Cisza i milczenie zostaje jednak przerwane przez głos Aniołów, śpiewających nad stajenką Betlejemską hymn pochwalny: „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”. Głębia milczenia i ciemności nocy zostały przerwane, gdyż na ziemię zstąpił Ten, który był Światłością Ludzi i Świata, a „światłość ta w ciemnościach świeci i ciemności jej nie ogarnęły”. Jednak głos Aniołów nie był usłyszany wtedy ani przez zgromadzonych w Betlejemie, ani w Jerozolimie. Głos ich usłyszeli pasterze z pól Betlejemskich, ubogi lud, czuwający w głębi nocy nad trzodami. Oni to pierwsi zostali powołani do tego, aby nie tylko usłyszeć Słowo, ale i Je oglądać. „Otóż w tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swą trzodą. Naraz stanął przy nich anioł Pański i jasność Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam wielką radość, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawi-

tego, iż głównym filarem królestwa, które Dziecię Jezus założyło wśród ludzi, wśród nas, jest nie ciało i krew, nie ród i pochodzenie, broń i armia, nie poważanie i uznanie u ludzi, nie inteligencja, wykształcenie, talenty i wiedza, stan i urzędy, nie pieniądze i majątek, lecz łaska Boża i gotowość człowieka na przyjęcie tej łaski. Pasterze z pól Betlejemskich mieli tę łaskę. Z radością ją przyjmują. Dlatego nie pytają o nic więcej Anioła, nie dyskutują, nie zastanawiają się na tym, jak to jest możliwe, aby Mesjasz mógł narodzić się w stajni. Podejmują szybką decyzję: „Pójdźmy do Betlejem i zobaczymy to zdarzenie, które nam Pan objawił”. Poszli „z pośpiechem i znaleźli Maryję i Józefa i Niemowlę, leżące w żłobie... i wrócili wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co słyszeli i co widzieli, tak jak im było powiedziane”.

Co zobaczyli? Dzieciątka owinięte w pieluszki i położone w żłobie. To tak mało, a jednocześnie bardzo dużo. Ujrzeni nie małego księcia, leżącego w złotej kolysce, ale małe Dziecię w żłobie. Ale w tym Dziecięciu rozpoznali swego Pana i Zbawcę.

*Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi.
Czemp prędzej się wybierajcie,
Do Betlejem pośpieszajcie,
Przywitać Pana.*

*Poszli, znaleźli, Dzieciątka w żłobie.
Z wszystkimi znaki, danymi sobie.
Jako Bogu cześć oddali,
a witając zawołali,
z wielkiej radości.*

Dziewicy i stał się człowiekiem...” Bóg wie doskonale o tym, że nie możemy Mu ofiarować złota. Zresztą jest Mu ono niepotrzebne. Możemy jednak ofiarować Mu złoto swej wiary. Tak jak ubodzy pasterze. Jesteśmy do nich podobni. Tak jak oni nie posiadamy majątków, dlatego i nasze świątynie są skromne. Bóg jednak patrzy na serca. Mamy je otworzyć na przyjęcie Pana, który zstępuje na nasze ołtarze w czasie Mszy świętej, pod postacią Chleba i Wina. Widzimy jak kapłan podnosi Hostię. Nasz wzrok widzi tylko biały oplatek. To tak mało, ale zarazem tak wiele. Bo w tym białym oplatku wiara każe nam widzieć prawdziwego i żywego Boga. Możemy nie tylko Go oglądać, ale i przyjąć do swych serc. Możemy stać się z Nim jednym Ciałem i jedną Krwią. Spieszmy Mu na spotkanie z radością. Spieszmy tak, jak śpieszyli do Betlejem, do żłóbka, pasterze z pól Betlejemskich. Spieszmy, bo „wszystkimi tym, którzy Go przyjęli, udzielił mocy, aby stali się dziećmi Bożymi”. Jesteśmy dziećmi Boga. To powód do naszej dumy i radości, powód do tego, abyśmy idąc wzorem pasterzy, „wrócili, wielbiąc i wysławiając Boga za wszystko, co dla nas uczynił”. Powód do tego, abyśmy wraz z całym Kościołem nieustannie powtarzali: „Chwalimy Cię, Błogosławimy Cię, Uwielbiamy Cię. Wysławiamy Cię. Dzięki Ci składamy, bo wielka jest chwała Twoja, Panie Boże, Królu nieba, Boże Ojczy wszechmogący. Panie, Synu Jednorodzony, Jezu Chryste... Albowiem Tylko Tyś jest święty, Tylko Tyś jest Panem. Tylko Tyś Najwyższy, Jezus Chrystus. Z Duchem Świętym w chwale Boga Ojca”.

Ks. TOMASZ WÓJTOWICZ



Ks. Jubilat Roman Marszałek
błogosławi związek małżeński

Ks. Jubilat Franciszek Rygusik

Srebrne jubileusze duszpasterstwa

Dobiegający końca rok 1973 w życiu naszego Kościoła uwieńczyły trzy piękne i wzruszające jubileusze dwudziestopięcioletnia pracy kapłańskiej. Pragniemy zapoznać Czytelników z postaciami i pracą Jubilatów, którym składamy serdeczne i gorące wyrazy podziękowania za ofiarną służbę Bogu i narodowi oraz życzenia obfitego błogosławieństwa Boga na dalsze lata.

KS. ROMAN MARSZAŁEK

Dwudziestopięcioletnie pracy duszpasterskiej to moment nie tylko uroczystego jubileuszu, lecz przede wszystkim zadumy i refleksji o minionych latach i ich dorobku.

Wspomnienie, refleksja — to właśnie dominowało w nastroju spotkania z Ks. Romanem Marszałkiem, który dwadzieścia pięć lat temu, 22 grudnia 1948 roku otrzymał święcenia kapłańskie z rąk ks. bpa Józefa Padewskiego.

W czasie naszej rozmowy ks. Roman Marszałek mówi: „Urodziłem się w Warszawie, 21 maja 1925 roku, gdzie ukończyłem szkołę średnią. Razem z rodzicami przeżywałem dni walczącej stolicy, a później, po upadku Powstania Warszawskiego, podzieliłem tulaczy los większości mieszkańców Warszawy.

Księdzem chciałem być od dziecka. To było moim najszczerzym pragnieniem. Kiedy zetknąłem się z ideologią Kościoła Polskokatolickiego, stwierdziłem, że służenie temu Kościołowi — to moja życiowa droga. Ideologia Kościoła Polskokatolickiego stała mi się bliska, zachwylił mnie język ojczyzny w liturgii. Byłem młody... szukałem idealów. Moje pokolenie było pokoleniem idealistów... prawie wszyscy moi koledzy zginęli w Powstaniu... ja ocalałem i wybrałem kapłaństwo w Kościele Polskokatolickim. Wszędzie można Bogu służyć, bo tyle jest dróg do Niego — ile serc ludzkich”.

Minione dwadzieścia pięć lat trudno jest ująć w zwięzłe, proste zdania. Tłoczą się wspomnienia, obrazy..., miniony czas zaciera szczegóły, utrudnia selekcję.

„W latach 1949-50 mówi dalej ks. Roman Marszałek — pełniłem obowiązki wikariusza w parafii łódzkiej i warszawskiej. W latach następnych administrowałem w parafiach: Grabówce, Horodle i Zamościu. Od 1955 do 1965 roku proboszczowałem w Łękach Bukielskich, a przez następne 8 lat po raz wtóry w Horodle. Obecnie jestem w Świeciechowie, gdzie bardzo chciałbym wybudować nowy budynek kościelny i plebanię.

Myślę, że w dzisiejszym świecie, gdzie przeważa dążność o zabezpieczenie materialne, gdzie tempo życia niejednokrotnie zmusza ludzi do zapomnienia o sprawach wyższych, o sprawach duszy

— ksiądz powinien zawsze pamiętać słowa św. Pawła Apostoła, aby: „...głosząc innym Chrystusa sam nie został przez Niego odrzuconym”. Obchodzę dwudziestopięcioletnie pracy kapłańskiej. Cóż mogę o sobie powiedzieć? Pamiętam przecież prawdę słów — wielkiego naszego poety, Adama Mickiewicza, które często sobie powtarzam: „Czymże ja jestem przed Bożym obliczem — prochem i niczym”.

KS. FRANCISZEK RYGUSIK

Mija właśnie dwadzieścia pięć lat od czasu, gdy na Boże Narodzenie do parafii Kościoła Polskokatolickiego w Warszawie Wiśniewie przybył nowy pasterz — ks. Franciszek Rygusik. Nie było jeszcze wówczas w Wiśniewie hudyunku kościelnego. Rolę tę spełniała kaplica. Toteż jedną z pierwszych inicjatyw ks. Franciszka Rygusika, były starania o rozpoczęcie budowy hudyunku kościelnego. Dziś, już na zasadzie prawie anegdota, ks. Rygusik wspomina o tym, że plany nowego kościoła, które zrobili inżynier Kosiecki z Legionowa, zginęły, wobec czego rozpoczęto budowę bez planów. Było to w 1949 roku, a w 1951 nabożeństwa odbywały się już w nowym kościele. Parafia w Wiśniewie była drugą, w której duszpasterzował ks. Franciszek Rygusik. Po ukończeniu Seminarium Duchownego Kościoła Narodowego w Krakowie i otrzymaniu święceń z rąk ks. bpa Józefa Padewskiego w sierpniu 1948 roku, ks. Franciszek Rygusik przez kilka miesięcy był wikarym w Warszawie, w parafii przy ulicy Szwoleżerów.

Kiedy w deszczowy jesienny poranek przyjeżdżam do Wiśniewa i przy gorącej kawie rozmawiam z ks. F. Rygusikiem, wydaje mi się, że znamy się od lat, tak serdeczna i bezpośrednia jest atmosfera. Ks. Franciszek Rygusik jest skromny i opowiadanie o własnym życiu wprawia Go w zakłopotanie. Woli mówić o oddanych parafianach, o ludziach, którzy w każdej sytuacji wykazują możliwie największą dobrą wolę. Ale po pewnym czasie zaczynają się wspomnienia:

„Urodziłem się w Poznańskim, w Grotnikach..., później wojna, okupacja. Razem z rodzicami zostałem wysiedlony do Łodzi, gdzie przebywałem w przejściowym obozie. Ponieważ byłem jedynym dzieckiem swoich rodziców, jakoś udało mi się i nie zostałem wysłany z innymi młodymi Polakami na roboty do Niemiec. Razem z rodzicami zostałem osiedlony na Ukrainie, w majątkach Zamoyskiego. Tam zająłem się uczeniem dzieci. Kiedy skończyła się wojna i można już było wracać do Polski, przyjechaliśmy do Szczecina. Właśnie w Szczeci-

nie zapadło moje ostateczne postanowienie co do dalszej drogi życia. Nie hędzie w tym przesady, jeżeli powiem, że zachwyliła mnie ideologia Narodowego Kościoła, panująca w nim piękna, ludzka tolerancja i zrozumienie oraz proste, szczerze ukochanie Boga. Pojechaliśmy więc do Krakowa, gdzie wstąpiłem do Seminarium Duchownego”.

Jakieś zwyczajne i krótkie wydaje się ludzkie życie, streszczone w kilku skromnych zdaniach. Ale przecież w ich podtekście leży trud każdego roku, każdego tygodnia i dnia. Kłopoty i radości, niepowodzenia i sukcesy.

„Parafię w Wiśniewie — mówi dalej ks. proboszcz Franciszek Rygusik — pokochałem jak ziemię rodzinną. Czuję się z nią mocno i trwale związany. Powstała ta parafia w 1935 roku i pierwszym jej proboszczem był ohecny Biskup Naczelny — ks. bp Julian Pękała. W czasie okupacji prowadził tę parafię ks. Brzozowski, który zginął w Buchenwaldzie. Właśnie wtedy drewniany budynek kościelny został spalony..., to już tyle lat. No, a teraz, cóż, zwyczajne pracowite dni, zajęte oprócz codziennego odprawiania Mszy św. nauką religii, zehraniami i spotkaniami z parafianami, dyskusjami. Często odwiedzam Dom Starców w Henrykowie i Dom Rencistów w Białolecie, gdzie jest wielu naszych wiernych.

Niejednokrotnie zastanawiam się nad nowymi, coraz bardziej atrakcyjnymi formami pracy z parafianami. Pragnę bowiem, aby parafia rozrastała się, była coraz bardziej silna i coraz bardziej oddana wielkiej sprawie służenia Bogu”.

KS. TEODOR ELEROWSKI

W przedostatnią niedzielę września br. parafia polskokatolicka w Tomaszowie Mazowieckim obchodziła niecodzienną uroczystość: jubileusz dwudziestopięcioletnia kapłaństwa miejscowego duszpasterza, ks. dziekana Teodora Elerowskiego.

Parafia w Tomaszowie Maz. została założona w roku 1967. Jej organizatorem był właśnie dotychczasowy proboszcz, ks. Jubilat T. Elerowski. Zwykle tak bywa, że początki parafii polskokatolickiej, jej pierwsze chwile istnienia są niełatwe, a praca ta wymaga od organizatora wiele poświęcenia, trudu i wyrzeczeń. Żeby opisać te wszystkie przejścia i przeżycia oraz trudności, jakie piętrzyły się na drodze misyjnej pracy apostołkiej Księdza Jubilata — trzeba by poświęcić temu osobny obszerny artykuł.

W końcu jednak pomimo wielu trudności parafia narodowa w Tomaszowie powstała, a obecnie, po sześciu latach może się poszczycić niemałym do-



Procesja z Najśw. Sakramentem wokół kościoła parafialnego pw. Dobrego Pasterza w Warszawie-Henrykowie

robkiem na wielu odcinkach. Dość stwierdzić, że parafia tomaszowska jest godną wizytówką Kościoła Polskokatolickiego w Polsce. Jest to niemalże zasługa społeczności wyznawców — parafian, ale przede wszystkim są to wyniki „dobrej roboty” kierownika tej placówki.

Ks. Dziekan Teodor Elerowski święcenia kapłańskie przyjął w 1948 r. w Krakowie, z rąk ks. Józefa Padewskiego, Naczelnego Biskupa Kościoła Polskokatolickiego w Polsce w tamtych latach. Skierowany do pracy duszpastersko-misyjnej przebywał kolejno: w Łękach Dukielskich, Boguszuwie, Elblągu, Bydgoszczy, Chełmie Lubelskim, Zamściu, Łodzi i ostatnio w Tomaszowie Mazowieckim. W tym czasie organizuje powołany przez Biskupa Ordynariusza dekanat misyjny okręgu łódzkiego, a w nim parafie: w Sieradzu, Mogilnie i Tomaszowie. Od roku 1960 stał na czele dekanatu centralnego, ostatnio — łódzkiego. Także i tutaj nie sposób wyczerpująco wymienić i opisać wszystkich zasług położonych dla Kościoła.

Tej pogodnej niedzieli 29 września zjechało się do Tomaszowa liczne duchowieństwo, by uczcić jubileusz zasłużonego dla Kościoła starszego kapłana, ks. Teodora Elerowskiego. Przybyli więc:

Ks. Jubilat Teodor Elerowski wita przybyłego do Tomaszowa Mazowieckiego Ordynariusza Diecezji Warszawskiej ks. bpa Tadeusza Majewskiego.



Ks. Dziekan Jubilat Teodor Elerowski

Ordynariusz Diecezji Warszawskiej, ks. bp Tadeusz Majewski, ks. proboszcz Marcin Tymczak, ks. dziekan Czesław Jankowski, ks. prob. Stefan Mościpan, ks. prob. Stanisław Muchewicz. Przybyli księża z dekanatu, którym przewodził ksiądz Jubilat oraz delegacje wyznawców świeckich.

Ksiądz Dziekan Elerowski, celebrując uroczystą mszę świętą, nie mógł ukryć wzruszenia, zwłaszcza wtedy, gdy żegnał się w ostatnim słowie z parafią, gdy parafianie — najmłodszy i starsi — podchodzili do ołtarza z wiązkami kwiatów i życzeniami dla swojego pierwszego proboszcza. Dziękowali za współpracę, za trudy i poświęcenia. Z powodu złego stanu zdrowia, ks. dziekan Teodor Elerowski, na własną prośbę, przeszedł na zasłużoną emeryturę i zamieszkał w Łękach Dukielskich.

Wśród składanych i nadesłanych życzeń nie zabrakło ich także z dalekiej Ameryki (życzenia dla Jubilata nadesłał Pierwszy Biskup PNKK w Ameryce i Kanadzie, ks. bp Tadeusz Zieliński oraz dr Jan Dziura z Lovell Mass).

Kościół Polskokatolicki, znając skalę trudności pracy terenowej swoich kapłanów, potrafi docenić ich wysiłek. Toteż w tym uroczystym dniu Ksiądz Biskup Ordynariusz w wygłoszonym w kościele przemówieniu dał temu wyraz i odczytał „List Pochwalny” Władz Kościoła, mówiący o zasługach Jubilata. Ks. Teodor Elerowski udekorowany został jubileuszowym medalem Biskupa Hodura.



KAPŁAŃSTWO

*O namaszczone,
O tajemnicze
Kapłańskie ręce!
Ojciec was lepił,
Syn umiłował,
Duch was poświęcił.*

*Ojciec się z wami
łamie jak chlebem
Swą stwórczą mocą.
Duch was napelnił
I przeistoczył.*

*Syn was jak owcę
Pilnie odszukał
Wśród rąk tysięcy,
By na czas złożyć
Swoje przebite
Skrwawione Ręce.*

*O tajemnicze,
O przemienione
Kapłańskie dłonie!
Pieczęć wieczystą
Wypalił na was
Wieczysty Plomień.*

*Z bojaźni drżeniem
Odgadnąć pragnę
Co się w was chowa:
Czy też wy jeszcze
Jesteście swoje?
— Czy Chrystusowe?...*

*O tajemnicze,
Błogosławione
Kapłańskie usta!
Bóg was po trzykroć
Swym palającym
Oddechem musnął.*

*Byście się stały
Narzędziem słowa,
Duch was oczyścił.
Ojciec na zawsze
Was napiętnował
Węglem ognistym.*

*Syn was odnalazł
I wybrał sobie
Pośród ust wielu,
By ukryć słodycz
Dobrej Nowiny
Jak w ulu pszczelim.*

*O namaszczone,
O przemienione
Kapłańskie słowa!
Czyliż wy jeszcze
Jesteście własne?
— Czy Chrystusowe?*

(S. Nulla)

STYCZEŃ

- 1 W Nowy Rok. Najśw. Imienia Jezus. Mieczysława**
- 2 Ś Makarego, Bazylego
3 C Genowefy, Daniela, Danuty
4 P Izabeli, Eugeniusza
5 S Edwarda, Szymona
6 N **Objawienie Pańskie (Trzech Króli)**
Najśw. Rodziny.
Kacpra, Melchiora, Baltazara
- 7 P Juliana, Lucjana
8 W Marcjanny, Seweryna
9 S Marianny, Adriana, Juliana
10 C Jana, Wilhelma
11 P Honoraty, Matyldy
12 S Benedykta, Arkadiusza, Ernesta
13 N **II po Objaw. Pańskim Rogumiły, Weroniki**
- 14 P Hilarego, Feliksa
15 W Izydora, Domasława, Pawła
16 S Marcelego, Włodzimierza
17 C Antoniego, Rościława
18 P Piotra, Małgorzaty, Fabiana
19 S Mariusza, Henryka
20 N **III Niedziela po Objawieniu Pańskim**
Sebastiana, Fabiana
- 21 P Agnieszki, Jarosława
22 W Wincentego, Anastazego
23 S Rajmunda, Marii
24 C Tymoteusza, Felicji, Rafała
25 P Nawrócenie św. Pawła Apostoła
Pawła, Miłozza
26 S Polikarpa, Pauliny
27 N **IV po Obj. Pańskim**
Jana, Przemysława, Mateusza
- 28 P Walerego, Piotra, Agnieszki
29 W Zdzisława, Franciszka
30 Ś Martyny, Macieja
31 C Jana, Marceliny

LUTY

- 1 P Ignacego, Brygidy
2 S NMP Gromnicznej, Marii, Felicji
3 N **V po Obj. Pańskim Błażena, Oskara**
- 4 P Weroniki, Andrzeja
5 W Agaty, Adelajdy
6 S Doroty, Bohdana
7 C Ryszarda, Romualda
8 P Jana, Teodora
9 S Cyryla, Apolonii
10 N **Siedemdziesiątnica - Starozapustna**
Jacka, Scholastyki
- 11 P Łazarza, Lucjana, Marii
12 W Eulalii, Modesta
13 Ś Grzegorza, Katarzyny
14 C Walentego, Zenona
15 P Józefa, Jowity, Faustyna
16 S Danuty, Julianny
(Rocz. Śmierci Bpa Hodura)
17 N **Sześćdziesiątnica - Miesopustna**
Konstantego, Łukasza
- 18 P Symeona, Konstancji
19 W Koniada, Marcelego
20 S Leona, Eustachego
21 C Eleonory, Feliksa
22 P Małgorzaty, Marty
23 S Romany, Damiana
24 N **Pięćdziesiątnica - Zapustna.**
Rogusza, Macieja
- 25 P Wiktora, Cezarego
26 W Mirosława, Aleksandra
27 S Popielec, Gabriela, Anastazji
28 C Makarego, Teofila, Romana

MARZEC

- 1 P Albina, Antoniny
2 S Heleny, Radostawa
3 N **I Niedz. W Postu Kunequndy, Maryny**
- 4 P Kazimierza, Łucji
5 W Wacława, Jana, Fryderyka
6 S Róży, Wiktora
7 C Tomasza
8 P Wincentego, Beaty
Międzynarodowy Dzień Kobiet
9 S Katarzyny, Franciszki, Grzegorza
10 N **II Niedz. W Postu, Święto**
Zorganizowania PNKK Czerdziestu
Męczenników, Cypriana, Marcelego
- 11 P Konstantego, Benedykta
12 W Grzegorza, Bernarda
13 S Krystyny, Bożeny
14 C Matyldy, Leona
15 P Klemensa, Ludwika
16 S Hilarego, Izabeli
17 N **III Niedz. W Postu**
Zbigniewa, Gertrudy
- 18 P Cyryla, Edwarda
19 W Józefa
20 S Aleksandra, Klauda
21 C Benedykta, Ludomira
22 P Katarzyny, Bogusława
23 S Pelagii, Fidelisa
24 N **IV Niedz. W Postu, Gabriela, Marka**
- 25 P Zwiastowanie NMP, Marii, Ireneusza
26 W Teodora, Tekli
27 S Jana, Lidii
28 C Jana
29 P Walentego
30 S Anieli
31 N **V Niedz. W Postu - Męki Pańskiej.**
Babiny, Korneli

KALENDARZ R

LIPIEC

- 1 P Najśw. Krwi Jezusa, Haliny, Mariana
2 W Nawiedzenie NMP, Marii, Ottona, Urbana
3 Ś Leona, Anatola
4 C Teodora, Sebastiana
5 P Antoniego, Filomeny
6 S Łucji, Dominiki
7 N **V Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Cyryla, Melodego
- 8 P Elżbiety, Prokopa
9 W Zenona, Weroniki
10 Ś 7 Braci Męczenników, Amelii
11 C Dłgi, Pelagii
12 P Jana, Weroniki
13 S Eugeniusza, Radomily
14 N **VI Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Bonawentury, Marcelina
- 15 P Henryka, Włodzimierza
16 W Benedykta, Eustachego
17 S Aleksego, Bogdana
18 C Szymona, Kamila
19 P Wincentego, Władysława
20 S Czesława, Małgorzaty
21 N **VII Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Praksedy, Andrzeja
- 22 P **Święto Odrodzenia Polski.**
Marii, Magdaleny
- 23 W Apolinarego, Bogny
24 S Krystyny, Kingi
25 C Jakuba, Ap. Krzysztofa
26 P Anny, Grażyny
27 S Natalii, Julii
28 N **VIII Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Wiktora, Inocentego
- 29 P Marty, Olafa
30 W Julity, Ludomily
31 Ś Ignacego, Heleny

SIERPIEŃ

- 1 C Piotra, Justyny,
Rocznica Powstania Warszawskiego
2 P MB Anielskiej, Marii, Alfonsa
Dzień modłów o pokój
3 S Lidii, Wiesławy
4 N **IX Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Dominika, Walerego
- 5 P Oswalda
6 W Przemienienie Pańskie, Jakuba, Stawy
7 S Kajetana, Donata
8 C Cyriaka, Emiliana
9 P Romana, Romualda
10 S Wawrzyńca, Bogdana
11 N **X Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Zuzanny
- 12 P Klary, Euzebiusza
13 W Hipolita, Hanny
14 S Wigilia Wniebowz. NMP,
Euzebiusza, Kaliksta
15 C Wniebowzięcie NMP, Marii
16 F Joachima, Rocha
17 S Jacka, Julianny
18 N **XI Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Agapita, Klary
- 19 P Mariana, Ludwika
20 W Bernarda, Samuela
21 S Joanny, Franciszki
22 C Tymoteusza, Cezarego
23 P Filipa, Apolinarego
24 S Bartłomieja, Jerzego
25 N **XII Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Ludwika, Luizy
- 26 P Zefiryne, Marii
27 W Józefa, Cezarego
28 S Augustyna, Hermes
29 C Ścięcie Św. Jana, Sabiny
30 P Róży, Szczęsnego
31 S Rajmunda, Marka

WRZESIEŃ

- 1 N **XIII Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Męczenników Narodu Polskiego
Bronisławy, Idziego
- 2 P Stefana, Przemysława
3 W Szymona, Izabeli
4 S Rozalii, Róży
5 C Wawrzyńca, Doroty
6 P Zachariasza, Beaty
7 S Reginy, Melchiora
8 N **XIV Niedz. po Zesł. Ducha Św. Marii,**
Natalii
- 9 P Sergiusza, Piotra
10 W Mikołaja, Łukasza
11 Ś Jacka, Prota
12 C Najśw. Imienia Maryi, Gwidona, Klary
13 P Filipa, Eugenii
14 S Podwyższ. Krzyża Św. Bernarda, Cypriana
15 N **XV Niedz. po Zesł. Ducha Św. MB**
Bolesnej, Marii, Nikodema
- 16 P Korneliusza, Edyty, Cypriana
17 W Franciszka, Justyny
18 S Józefa, Ireny
19 C Januarego, Konstancji
20 P Eustachego, Dionizego
21 S Mateusza, Ap. Hipolita
22 N **XVI Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Maurycego, Tomasza
- 23 P Bogusława, Tekli
24 W Gerarda, Teodora
25 S Aurelii, Zdzysława
26 C Cypriana, Justyny
27 P Kosmy, Damiana
28 S Wacława, Marka
29 N **XVII Niedz. po Zesł. Ducha Św.**
Michała, Michaliny
- 30 P Hieronima, Zofii

KWIECIEŃ

- 1 P Grażyny, Teodora
- 2 W Franciszka, Urbana, Władysława
- 3 Ś Ryszarda
- 4 C Izydora, Wacława
- 5 P Wincentego, Ireny
- 6 S Justyna, Wilhelma
- 7 N Niedziela Palmowa, Rudolfa, Donata
- 8 P Dionizego, Alberta
- 9 W Marii, Hugona, Dobrosławy
- 10 Ś Makarego, Michała
- 11 C W Czwartek, Leona, Filipa
- 12 P W Piątek, Wiktora, Damiana
- 13 S W Sobota, Przemysława
- 14 N Uroczystość Zmarłych, Wstania Pańskiego
- 15 P Poniedziałek Wielkanocny, Saby, Anastazji
- 16 W Urbana, Benedykta
- 17 S Roberta, Anicela
- 18 C Bogumily
- 19 P Leona, Tymona
- 20 S Teodora, Agnieszki
- 21 N I Niedz. po Wielk. - Przewodnia
Anzelma, Jaromiry
- 22 P Łukasza, Leona
- 23 W Jerzego, Wojciecha, Renaty
- 24 S Grzegorza, Fidelisa
- 25 C Marka, Jarosława
- 26 P Marii
- 27 S Zyty, Teofila
- 28 N II Niedz. po Wielk.
Witalisa, Bogusławy
- 29 P Pauliny, Piotra
- 30 W Katarzyny, Mariana, Wacława

MAJ

- 1 Ś Filipa i Jakuba Ap. Święto Pracy
- 2 C Zygmunta, Atanazego
- 3 P NMP Królowej Polski, Dni Oświaty, Aleksandra, Marii
- 4 S Moniki
- 5 N III Niedz. po Wielkanocy, Dwunastu Apostołów, Ireny, Teodora
- 6 F Jana, Benedykta
- 7 W Domicelli, Ludmily
- 8 Ś Stanisława
- 9 C Grzegorza, Dzień Zwycięstwa
- 10 P Izydora, Antoniny
- 11 S Franciszka, Dzień Hutnika
- 12 N IV Niedz. po Wielkanocy
Święto Drogięj Ojczyzny, Polski, Pankracego, Nereusza
- 13 P Serwacego, Roberta
- 14 W Bonifacego, Alicji
- 15 S Zofii
- 16 C Jana, Andrzeja
- 17 P Paschalisa, Weroniki
- 18 S Feliksa, Eryka
- 19 N V Niedz. po Wielkanocy
Piotra, Celestyna
- 20 P Bernardyna, Bazylego
- 21 W Tymoteusza
- 22 S Julii, Heleny
- 23 C Wniebowstąpienie Pańskie, Michała
- 24 P Zuzanny, Honoraty
- 25 S Urbana, Witolda
- 26 N Niedz. po Wniebowstąpieniu
Filipa, Pauliny, Dzień Matki
- 27 P Jana
- 28 W Augustyna, Feliksa, Łucji
- 29 Ś Marii, Magdaleny
- 30 C Feliksa, Joanny
- 31 P Anieli, Petroneli

CZERWIEC

- 1 S Wigilia Zesł. Ducha Świętego, Międzynarodowy Dzień Dziecka, Nikodema, Konrada
- 2 N Zestanie Ducha Św.
- 3 P Poniedziałek Zesł. Ducha Św.
Cecylii, Leszka
- 4 W Franciszka, Karola
- 5 S Bonifacego
- 6 C Norberta, Antoniego
- 7 P Pawła, Roberta
- 8 S Medarda, Seweryna
- 9 N I Niedz. po Zesł. Ducha Św. Trójcy Świętej, Felicjana, Pelagii
- 10 P Małgorzaty, Bogumila
- 11 W Barnaby, Feliksa
- 12 S Jana, Onufrego
- 13 C Boże Ciało, Antoniego, Kuzjana
- 14 P Bazylego, Elizy
- 15 S Jolanty, Wita
- 16 N II Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Benona, Aliny
- 17 P Grzegorza, Laury
- 18 W Efrema, Marka
- 19 S Gerwazego i Protazego
- 20 C Sylwiusza, Florentyny
- 21 P Najśw. Serca P. Jezusa, Alojzego, Alicji
- 22 S Pauliny, Flawiusza
- 23 N III Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Wandy, Zenona
- 24 P Narodz. Św. Jana
- 25 W Wilhelma, Łucji
- 26 S Jana i Pawła
- 27 C MB Nieust. Pomocy, Marii, Władysława
- 28 P Ireneusza, Leona, Ogi
- 29 S Piotra i Pawła Ap., Święto Morza
- 30 N IV Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Lucyny, Emilii

DZINY ROK 1974

PAŹDZIERNIK

- 1 W Remigiusza, Jana, Danuty
- 2 Ś Aniołów Stróżów, Teofila, Dionizego
- 3 C Teresy, Gerarda
- 4 P Franciszka, Rozalii
- 5 S Placyda, Apolinarego
- 6 N XVIII Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Brunona, Artura
- 7 P M B Różańcowej, Ambrozego, Marii, Marka
- 8 W Pelagii, Wincentego, Brygidy
- 9 Ś Dionizego, Ludwika
- 10 C Franciszka, Pauliny
- 11 P Macierzyństwa NMP, Marii, Aldony, Emila
- 12 S Maksymiliana, Eustachego,
Dzień Wojska Polskiego
- 13 N XIX Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Święto Chrześcijańskiej Rodziny
Edwarda, Teofila
- 14 P Kalksta, Bernarda
- 15 W Jadwigi, Teresy
- 16 S Gerarda, Ambrozego, Florentyny
- 17 C Małgorzaty, Lucyny, Wiktora
- 18 P Łukasza, Juliana
- 19 S Piotra, Pelagii
- 20 N XX Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Ireny, Kleopatry
- 21 P Urszuli, Hilarego
- 22 W Korduli, Przybysławy
- 23 Ś Teodora, Ignacego
- 24 C Rafała, Marcina
- 25 P Kryspina, Ingi
- 26 S Ewarysta, Ludjana
- 7 N XXI Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Wincentego Chrystusa Najwyższ. Arcykap.
- 28 P Szymona, Tadeusza
- 29 W Narcyza, Teodora
- 30 S Przemysława, Zenobii
- 31 C Saturnina, Urbana

LISTOPAD

- 1 P Wszystkich Świętych
- 2 S Dzień Zaczusny, Bohdana, Bożydara
- 3 N XXII Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Sylwii
- 4 P Karola, Olgierda
- 5 W Zachariasza, Elżbiety
- 6 Ś Leonarda, Feliksa
- 7 C Antoniego, Florentego
Wielka Paźdz. Rewolucja
- 8 P Wiktoryna, Sewera
- 9 S Teodora, Ursyna
- 10 N XXIII Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Andrzeja, Ludomira, Miedz. Dzień Młodz.
- 11 P Marcina, Bartłomieja
- 12 W Witolda, Renaty
- 13 Ś Stanisława, Mikołaja
- 14 C Serafina, Wawrzyńca
- 15 P Alberta, Leopolda
- 16 S Gertrudy, Edmunda
- 17 N XXIV Niedz. po Zesł. Ducha Św.
Grzegorza, Salomei, Miedz. Dzień Studenta
- 18 P Anieli, Romana
- 19 W Elżbiety, Seweryna
- 20 Ś Feliksa, Anatola
- 21 C Ofiarowanie NMP, Janusza, Konrada
- 22 P Cecylii, Marka
- 23 S Klemensa, Felicjy
- 24 N XXV Ostatnia po Zesł. Ducha Św.
Jana, Flory
- 25 P Katarzyny, Erazma
- 26 W Sylwestra, Konrada
- 27 Ś Waleriana, Wirgiliusza
- 28 C Grzegorza, Zdzisława
- 29 P Saturnina, Błażeja
- 30 S Andrzeja, Jusłyny

GRUDZIEŃ

- 1 N I Adwentu, Natalii, Eligiusza
- 2 P Pauliny, Balbiny
- 3 W Franciszka, Ksawerego
- 4 Ś Barbary, Bernarda
- 5 C Saby, Kryspina, Krystyny
- 6 P Mikołaja, Emiliana
- 7 S Ambrozego, Marcina
- 8 N II Adwentu, Niepokalane Pocz. NMP, Marii
- 9 P Leokadii, Wiesława
- 10 W Julii, Daniela
- 11 Ś Damazego, Waldemara
- 12 C Aleksandra, Adelajdy
- 13 P Łucji, Otylii
- 14 S Izydora, Alfreda
- 15 N III Adwentu, Waleriana, Celiny
- 16 P Albiny, Zdzisławy
- 17 W Łazarza, Olimpji
- 18 S Gracjana, Bogusława
- 19 C Dariusza, Urbana
- 20 P Dominika, Bogumily
- 21 S Tomasza, Anastazego, Seweryna
- 22 N IV Adwentu, Teodora, Kuzjana
- 23 P Wiktorii, Sławomiry
- 24 W Wigilia B. Narodzenia, Adama, Ewy
- 25 Ś Boże Narodzenie, Anastazji, Eugenii
- 26 C Szczepana, Dionizego
- 27 P Jana, Maksyma
- 28 S Młodzianków, Teofilii, Cezarego
- 29 N Niedziela w oktawie Bożego Narodzenia
Tomasza, Dawida, Dominika
- 30 P Eugeniusza, Irminy, Saby
- 31 W Sylwestra, Melanii



Świąteczne nabożeństwo celebrowane przez patriarchę moskiewskiego Pimena

CHRZEŚCIJAŃSKI KOMITET POMOCY W AKCJACH DLA ETIOPII

Korespondent agencji France-Press informuje z Addis Abeby o skutkach katastrofalnej suszy, która spowodowała do połowy listopada śmierć głodową około 100 tysięcy osób. Międzynarodowe organizacje zaalarmowane tymi liczbami podjęły szereg akcji pomocy, między innymi Chrześcijański Komitet Pomocy Przeciw Głodowi zorganizował akcję ratowania Etiopczyków od śmierci głodowej.

DOKTORAT HONORIS CAUSA KS. LASALLE

Wydział teologiczny Uniwersytetu w Hainz (NRF) nadał doktorat honoris causa Japończykowi ks. Hugo Lasalle, który jest znanym specjalistą w dziedzinie dialogu chrześcijańsko - buddyjskiego oraz znawcą zagadnień kontemplacji w religiach Wschodu.

WATYKAŃSKIE OBRADY NA TEMAT KAPŁAŃSTWA

Tematem obrad kongresu, który odbył się przy końcu listopada br. w Watykanie, była sprawa „powołań do stanu dochołnego i zakonnego”. W obradach uczestniczyli przedstawiciele episkopatów z 80 krajów, delegaci zakonów i urzędów watykańskich. Uczestnicy obrad zbrali się, aby opracować program przeciwdziałania kryzysu kapłaństwa i życia zakonnego. W toku dyskusji ujawniły się dwie zasadnicze tendencje. Pierwsza — odrzuca wszelkie możliwości głębokiej reformy sta-

tusu księdza poprzez np. zezwolenie na zawieranie małżeństw, złagodzenie dyscypliny cbowiązującej duchownych i zakonników. Druga tendencja — uzasadniająca swe tezy w badaniach socjologicznych — podkreśla konieczność przeprowadzenia głębokiej i wnikliwej reformy. Z wyników badań statystycznych wynika, iż liczba księży katolickich w świecie zmniejsza się co roku o 2 tysiące.

APEL KOŚCIOŁÓW LUTERAŃSKICH O ZWALCZANIE RASIZMU I APARTEIDU

Komitet Wykonawczy Światowej Federacji Luterskiej, obradujący w Eisenach, uchwalił rezolucję zawierającą apel o zwalczanie rasizmu i apartheidu. Zrezygnowano z uchwalenia rezolucji dotyczącej aktualnych problemów politycznych. Niemniej jednak Komitet Wykonawczy wyraził zadowolenie z dotychczasowych wyników Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie. Prezes SFL, prof. Mikko Juva (Helsinki), wyraził nadzieję, że polepszenie stosunków na szczeblu politycznym w Europie stworzy lepsze możliwości współpracy Kościołów na Wschodzie i Zachodzie. Komitet Wykonawczy postanowił, że jego kolejna sesja odbędzie się w 1974 r. w Northfield w USA (Stan Minnesota).

DELEGACJA POLSKIEJ RADY EKUMENICZNEJ PRZEBYWAŁA W NIEMIECKIEJ REPUBLICIE FEDERALNEJ

Na zaproszenie Kościoła Luterskiego Hannoveru i Akademii Ewangelickiej w Loccum

przebywała w Niemieckiej Republice Federalnej sześcioposobowa delegacja Polskiej Rady Ekumenicznej pod przewodnictwem ks. prof. dr Woldemara Gastpary'ego — członka Prezydium Rady, rektora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej. Głównym celem pobytu był udział w seminarium polsko-zachodniemieckim. Przedstawiciele strony polskiej wygłosili następujące referaty: ks. prof. Witold Benedyktowicz — „Stanowisko Kościołów nierymskokatolickich wobec inicjatyw pokojowych PRK”, ks. prof. Woldemar Gastpary — „Kształcenie teologiczne w ustroju socjalistycznym” ks. Janusz Narzyński — „Wkład protestantyzmu polskiego do kultury polskiej”. mgr Jan Anchimiuk — „Prawosławie Polskie”. Poza wymienionymi osobami w skład delegacji wchodził również ks. Zdzisław Pawlik i red. Jerzy Toeplitz.

Delegacja Polskiej Rady Ekumenicznej przeprowadziła rozmowy z kierownictwem Kościoła Luterskiego Hannoveru, złożyła wizytę w kancelarii Rady Kościołów Ewangelickich NRF oraz spotkała się z przedstawicielami życia społecznego i politycznego Hannoveru.

CERKIEWNY CHÓR SOFIJSKI

W centrum Sofii znajduje się świątynia, zbudowana w stylu bizantyjskim w r. 1878, jedna z największych na świecie. Atrakcją, przyciągającą rzesze turystów jest 40-osobowy chór cerkiewny, któremu sekunduują donośne głosy kleru celebrującego nabożeństwo. Piękne głosy, wspaniałe rezonans wnętrza oraz radiofonizacja — wywołują niezapom-

mane wrażenie. Nie dziwi więc nikogo, że podczas uroczystych świąt, za zgodą władz kościelnych miłośnicy śpiewów liturgicznych, nagrywają najpiękniejsze pieśni na taśmę magnetofonową.

NIEROZERWALNOŚĆ MAŁŻEŃSTWA NOWYM TEMATEM EKUMENICZNYM

W Bazylei zakończyły się obrady przedstawicieli Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan, Światowej Federacji Luterskiej i Światowego Aliansu Reformowanego poświęcone zagadnieniu nierozzerwalności małżeństwa. Tenat ten otworzył nowy etap



rozmów dotyczących kwestii małżeństw mieszanych.

RELIGIA W AFRYCE

Kenijski Ośrodek do Spraw Ekumenicznych na podstawie badań poinformował, że w całej Afryce zamieszkałej przez blisko 370 milionów obywateli 890 narodów, plemion i szczepów, wyznawcy islamu liczą 155 milionów osób, chrześcijanie 150 milionów, animiści 65 milionów. Kościoły rzymskokatolickie w Afryce liczą 60 milionów wiernych. Kościoły protestanckie — 45 milionów, prawosławne — 18 milionów, anglikańskie — 13 mln, wolne Kościoły afrykańskie 41 mln.

POMNIK KU CZCI ATHENAGORASA

Na wyspie Rodos, w miejscu zwołania I Konferencji Kościołów prawosławnych w 1961 roku, dokonano uroczystego odsłonięcia pomnika Athenagorasa, zmarłego przed rokiem patriarchy Konstantynopola i honorowego zwierzchnika całego prawosławia. Patriarcha Athenagoras zapoczątkował w Kościołach wschodnich nową erę odnowy i dialogu.

CHRZEŚCIJANIE WOBEC WALKI O SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ

U progu nowego roku 1974 cały Kościół Powszechny modli się o pokój i sprawiedliwość na świecie. Co czynią chrześcijanie, by sprawiedliwość społeczna zapanowała na całym globie ziemskim?

Zamordowanie pastora Martina Luthera Kinga, bojownika o prawa obywatelskie w USA, skłoniło IV Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Kościołów (1968) do podjęcia decyzji w sprawie zbadania metody niestosowania przemocy w sytuacjach, w których zachodzi konieczność dokonania zasadniczych zmian w istniejących stosunkach społecznych. Zagadnienie to zyskało znowu na znaczeniu z powodu kontrowersji wokół Programu Zwalczenia Realizmu, uchwalonego przez Światową Radę Kościołów w 1969 r. Program ten przewidywał także udzielanie humanitarnej pomocy ruchom wyzwoleniczym, które niekoniecznie odrzucają stosowanie przemocy. Podczas posiedzenia Komitetu Naczelnego ŚRK w Addis Abebie, w 1971 r. wydano zalecenie w sprawie opracowania studium na temat: „Przemoc, niestosowanie przemocy a walka o sprawiedliwość społeczną”. Pierwszą wersję tego dokumentu przedłożono Komitetowi Naczelnemu w sierpniu 1973 r. na posiedzeniu w Genewie.

Dokument stwierdza, że „przykazanie Jezusa miłowania wszystkich ludzi musi być niewzruszonym fundamentem całego naszego działania” i że tym samym należy odrzucić wszelką nienawiść wobec osób, grup, klas, narodów i ras. Studium ekumeniczne dochodzi z jednej strony do wniosku, że chrześcijaninom nie wolno stać z boku, gdy idzie o uwolnienie ludzi od nienawiści, strachu i ucisku, ale z drugiej strony podkreśla, że każda walka przeciw nadużyciu władzy musi zawierać dążenie do zrealizowania sprawiedliwości dla wszystkich, także dla przeciwników. Celem walki przeciw niesprawiedliwej władzy winno być zatem nie zniszczenie wroga, lecz ustanowienie sprawiedliwego porządku społecznego. Chrześcijanie winni starać się o realizację takiego modelu społeczeństwa, „w którym wszyscy ludzie i wszystkie grupy mogłyby współdziałać w decyzjach, które dotyczą ogólnego dobra”.

Odnosnie metod prowadzenia walki przeciw niesprawiedliwej władzy politycznej lub ekonomicznej, studium ekumeniczne prezentuje trzy różne poglądy:

1. Jediną możliwością, którą można pogodzić z posłuszeństwem wobec Jezusa Chrystusa, są akcje niestosowania przemocy.
2. W skrajnych sytuacjach trzeba sięgnąć do zbrojnego oporu jako ostatniej możliwości (ultima ratio). Zbrojny opór można usprawiedliwić tylko wówczas, gdy w pewnej mierze ma on widoki na powodzenie, gdy sposób postępowania jest sprawiedliwy oraz gdy istnieją dokładne wyobrażenia o nowym porządku, który ma być wprowadzony.
3. Jeśli przy władzy jest reżim posługujący się przemocą i nie istnieją widoki na jego obalenie, wówczas należy szukać możliwości osobistego uczestnictwa w tej władzy, by

przynajmniej w ograniczonej mierze troszczyć się o złagodzenie niesprawiedliwych stosunków. Rezygnacja z wszelkiego uczestnictwa w sprawowaniu władzy jest w tym przypadku jednoznaczna z wycofaniem się z walki o sprawiedliwość.

„W tych trzech zasadniczo różniących się od siebie poglądach nie mogliśmy osiągnąć zgody” — stwierdzają autorzy studium ekumenicznego. Mimo to wyrażają oni zgodne przekonanie, że istnieją określone formy przemocy, w których chrześcijanie nie mogą uczestniczyć i które muszą zostać potępione przez Kościoły. Są to wszelkie formy stosowania tortur, przetrzymywanie niewinnych zakładników, rozmyślnie i niegodziwie zabijanie niezaangażowanych ludzi (na przykład podczas zamachów bombowych). Zdaniem autorów studium takie czyny niszczą zarówno życie wewnętrzne sprawcy, jak i życie ofiary. Również podporządkowanie jednego narodu przez drugi lub rozmyślny ucisk jednej klasy czy rasy przez drugą są sprzeczne ze sprawiedliwością Bożą.

Dokument podkreśla, że Kościoły i ruchy oporu uczyniły dotychczas niewiele w zakresie popularyzacji metod i techniki oporu bez użycia przemocy. Przez systematyczne stosowanie metod, zmierzających nie tyle do zniszczenia przeciwnika, co do zmiany jego przekonania, dzięki zastosowaniu środków łagodnego stosunku do przeciwnika można by uniknąć przemocy i rozlewu krwi albo załagodzić zaostrzające się konflikty zbrojne. „Akcja niestosowania przemocy jest jeszcze niezbadanym terenem”.

Jednakże o akcjach niestosowania przemocy należy powiedzieć, że mają duże znaczenie polityczne i niekoniecznie muszą przebiegać bezkrwawo. Większość walk wyzwoleniczych, podobnie jak większość środków stosowanych przez reżimy, to mieszanina przemocy i niestosowania przemocy. Poza tym produktem ubocznym ruchów niestosowania przemocy jest często przemoc, a z kolei walka zbrojna może przerodzić się w akcję niestosowania przemocy, gdy na przykład wprowadza się metody uświadczenia przeciwnika, by go dla siebie pozyskać.

Z całą pewnością bolesny jest fakt — stwierdza studium ekumeniczne — że niektórzy chrześcijanie uważają, iż muszą sięgnąć po przemoc, by zrealizować sprawiedliwość i pokój, podczas gdy inni decydują się na akcję niestosowania przemocy. Największy problem polega jednak na tym, że większość ludzi, nazywając Chrystusa swym Panem, świadomie unika aktywności. Dyskusja nad tym, czy w danym przypadku należało zastosować przemoc lub nie, jest często jedynie wymówką, alibi, aby w ogóle nic nie czynić.

Swemu związaniu z Jezusem Chrystusem chrześcijanie winni dać odważny wyraz w

konkretnym zaangażowaniu na rzecz sprawiedliwości społecznej. Właśnie w tej dziedzinie, wspólnie z wyznawcami innych religii, z troskaniem o wolność człowieka, winni oni znaleźć swe miejsce jako słudzy służącego Pana.

Komitet Naczelny Światowej Rady Kościołów przekazał dokument: „Przemoc, niestosowanie przemocy a walka o sprawiedliwość społeczną” Kościołom do zbadania i wyrażenia stanowiska. Ponadto wydano zalecenie rozważenia problemu, w jaki sposób można przeprowadzić lepsze kształcenie w zakresie stosowania techniki i metod niestosowania przemocy. Domagał się tego w referacie wygłoszonym na forum Komitetu Naczelnego amerykański bojownik o prawa obywatelskie, James M. Lawson, były współpracownik Martina Luthera Kinga.

Zdaniem Komitetu Naczelnego, omówiony dokument jest „impulsem, który zapoczątkuje nowy proces refleksji oraz „wezwaniami Kościołów do pokuty”. Toteż różne wydziały i gremia Światowej Rady Kościołów winny rozwijać inicjatywy, które zachęcają Kościoły i chrześcijan we wszystkich częściach świata do głębszego zbadania akcji niestosowania przemocy. Komitet Naczelny podkreślił, że niestosowania przemocy nie wolno stawiać na równi z biernością lub brakiem zaangażowania wobec istniejącej niesprawiedliwości. Działalność Gandhiego, Kinga i Lutuliego wykazała, że jest ona aktywną formą zaangażowania w kontrowersje polityczne i społeczne.

PAWEŁ GŁOWACKI

Wiersze naszych Czytelników

ZIMA W SERCACH

*Mróz ścina, wichur zimny gna
Kołysząc drzew konary.
Bywa — zamarza ludzka łza
Tam, gdzie zgaś promień wiary*

*Gdzie mróz wyłębził serca w krag,
Zły wiatr swoją potęgą
Zamknął największą z wszystkich ksiąg:
Ewangeliczną Księgę*

*Rozpalmy w sercach Boży dar,
Hodujmy uczuć kwiaty!
Z uśmiechem utam chleba dar,
Wędrowca proś do chaty.*

*Może gdzieś stary człowiek jest
Co szuka ciepła, domu,
Nie ma przy sobie bliskich serc,
Ni ręki podać komu...*

*Spójrzcie mi w oczy. Miłość jest
Tym, na co starzec czeka.
Wnet zniknie zima z ludzkich serc,
Miłość zmieni człowieka!*

STANISŁAWA STERKOWIEC

NA BEZDROŻACH

Isabelo de los Reyes, płomienny przywódca religijno-narodowego ruchu niepodległościowego Filipin zdawał się pociągać ks. Aglipaya na drogę, która początkowo nie była zamierzona. Dla Isabelo, status niezależnego od Rzymu Kościoła oznacza przede wszystkim możliwość oczyszczenia wiary od średnio-wiecznych naleciałości i przebudowania jej nowoczesną wiedzą. Był on przedstawicielem optymistycznego modernizmu, w którym złączył się ryzykowny teologiczny liberalizm i zaakcentowana uczuciowo religijność, mieszanina, którą można spotkać również i na innych szerokościach geograficznych, chociaż przy różnych założeniach. De los Reyes nakłonił do swych przekonania Obsipio Maximo Gregorio Aglipaya.

W 1906 r. ukazał się napisany przez Isabelo de los Reyes nowy modlitewnik: „Officio Divino”, który miał zastąpić używany dotychczas „Missale Romanum”. W pierwszej części została podana „Nowa Ewangelia”. Były to zharmonizowane i odpowiednio zestawione teksty czterech Ewangelii. W kompilacji tej Jezus ukazuje się jako łagodny, lecz jako zdecydowany reformator religijny i społeczny. Jezus to przede wszystkim Bóg w postaci człowieka. W Trójcy Świętej nie ma różnych osób, lecz tylko różne cechy: Bóg jako wszechmocny Stworzyciel, jako wieczna Miłość i jako wszechwiedząca Opatrzność.

Druga część dzieła zawiera przede wszystkim uporządkowanie spraw dotyczących kultu Eucharystii. De los Reyes robi wszystko, by zadowolić w swoim Kościele i radykalizm i konserwatyzm. Przy ofiarowaniu Eucharystycznego Chleba wypowiedział się słowa: „Ofiarujemy Ci ten nieskałany Chleb jako mistyczny symbol Twego wewnętrznego, wszechogarniającego ojcostwa, które jednoczy nas w Twojej świętej miłości”. Przy ofiarowaniu Kielicha słowa modlitwy brzmią: „Pobłogosław Panie to wino, w którym symbolizujesz swą drogocenną Krew”. Jak widać, odeszło się tu nie tylko od ducha i treści liturgii rzymskokatolickiej, ale również i anglikańskiej.

Trzecia część „Officio Divino” zawiera sformułowania dotyczące innych sakramentów, których liczba (siedem) została utrzymana.

Jeszcze przed ukazaniem się „Officio Divino” przywódcy NFKK zapoznali się z pierwszym amerykańskim gubernatorem Filipin, Williamem Howardem Taftem, późniejszym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Taft był unionistą i u niego, prostego, liberalnego chrześcijanina, De los Reyes i Aglipay znaleźli życzliwe poparcie i pomoc dla swego Kościoła. Zanim Taft w roku 1903 powrócił do Stanów, został mianowany „honorowym prezydentem” Niezależnego Filipińskiego Katolickiego Kościoła. Tak więc zarysowały się całkiem wyraźne linie dalszego rozwoju NFKK. Rozpatrując powyższe, nie można się dziwić, że rokowania Aglipaya z biskupem Brentem i biskupem Herzogiem musiały ostatecznie skończyć się niepowodzeniem.

Stojąc na czele NFKK zdążyli coraz bardziej zdecydowanie w kierunku jakiejś unitarno-liberalnej religijności, która — niestety — w wielu punktach oddalała się od wiary

w Objawienie Boże i od historycznego chrześcijaństwa. Wyraźnym świadectwem tego był katechizm, który ukazał się w druku w roku 1912. Jako wydawca podpisał ten katechizm Isabelo de los Reyes, lecz prawdopodobnie był on również jego autorem. W każdym razie zarówno Aglipay jaki i jego współbiskupi przyjęli odpowiedzialność za jego treść, tak że to dzieło należy uważać za oficjalne wówczas wyznanie wiary. Katechizm ten został krytycznie omówiony w Internationale Kirchliche Zeitschrift w 1912 r. przez późniejszego biskupa dra Adolfa Küry. Katechizm zaprzecza istnieniu Objawienia Bożego. Twierdzi, że Dekalog nie jest pochodzenia boskiego. Biblia nie jest niezawodnym źródłem wiary, szczególnie historia dzieła stworzenia według Starego Testamentu musi zostać zmieniona w myśl teorii Darwina i Häckla. Księgi Nowego Testamentu zostaną utrzymane w cześć, lecz Ewangelie powinny być zestawione z ewangeliami niekanonicznymi, przy jednoczesnym usunięciu niejasnych i rozszerzeniu treści przez komentarze. Poddana została w wątpliwość autentyczność listów apostołskich. Siedem sakramentów to tylko zewnętrzne znaki widzialne. Nauka o Trójcy Świętej, jako niebiblijna, zostaje odrzucona. Spowiedź uszną zachowano. Ofiarny charakter Eucharystii został zakwestionowany, podobnie jak i kapłański charakter urzędów duchownych. Zachowano tradycyjne stopnie święceń, z wyjątkiem urzędu egzorcysty. Potwierdzono ważność święceń udzielanych przez kapłana.

Dr Küry miał prawo powiedzieć: „Idźcie tu o jakiś nowy Kościół, który nie rości sobie prawa do uczenia chrześcijaństwa Pisma Świętego i stwarzania wzorców ducha i kultu, ale który wierzy, że oczyszcza i koryguje Pismo Święte oraz całe przekazane nam chrześcijaństwo stosownie do wymogów nowoczesnej wiedzy”.

Od roku 1920 ks. Aglipay stawał się w coraz większym stopniu przodującym teologiem swego Kościoła. Odrzucił „Officio Divino” z 1906 r., podjął dalsze radykalne zmiany w wyznaniu wiary i liturgii. W końcu pozostał tylko Jezus jako dobry i sprawiedliwy człowiek, a Msza św. stała się braterskim posiłkiem.

W 1931 r. ks. Aglipay na zaproszenie amerykańskich unitarian udał się w podróż do Stanów Zjednoczonych, aby szukać ściślejszego związku NFKK z unitarianami w Ameryce. Pojawił się na dorocznym synodzie Zjednoczenia Unitarian w Bostonie i pozostawił tam po sobie, jak zresztą i w Chicago, głębokie wrażenie. W 1934 r. ks. Aglipay odwiedził Kongres „Międzynarodowego Związku Liberalnego Chrześcijaństwa” w Kopenhadze, gdzie również wzbudził uznanie i podniósł prestiż swego Kościoła. Wreszcie, w roku 1939, prezydent Amerykańskiego Zjednoczenia Unitarian, dr L. C. Cornish, odwiedził Fi-

lipiny. Był zaskoczony wspaniałymi ornatami, w jakich duchowni święcili „braterskie posiłki” i obłokami dymu kadzielnego, które unosiły się nad umieszczonymi nad ołtarzem napisami w języku hiszpańskim: „Biblia i Sumienie, Miłość i Wolność”. Zapewniono go jednak, że filozofia unitariałna poradzi już sobie z przeniknięciem przez te barwne ceremonie i oświadczone, że „bardziej zdecydowanie NFKK odrzucił starą naukę, niż uczyniły to Kościoły, które nigdy nie budowały ołtarza i nie zapalały przy nabożeństwie świecy”.

Ks. Aglipay kierował swym Kościołem jako Obispo Maximo (biskup naczelny) aż do roku 1940. Kościół jednak nie zaprzestał święcić domów modlitwy w imieniu Trójcy Świętej, nadal po staremu udzielał sakramentów św. w imię Ojca, Syna i Ducha Świętego. Ks. Dr Cornish, życzliwy amerykański unitarianin, nie wiedział, że ks. Gregorio Aglipay właściwie nie mógł przemawiać w imieniu całego Kościoła i jego wiary.

Współczesny NFKK dobitnie podkreśla — czy to w publikacjach, czy w korespondencji prywatnej — że tylko niewielka mniejszość poszła w ślady Isabelo de los Reyes i ks. Aglipaya w dziedzinie teologii. Nigdy ich idee nie dotarły w głąb całego Kościoła i nie poruszyły szerokich rzesz prostych wyznawców. Nie mamy podstaw, aby wątpić w te zapewnienia. Stare rytuały i stare modlitwy wywierały na wiernych swój cichy i trwały wpływ. Uczęszczano wszak na Mszę, czczono świętych, przyjmowano sakramenty święte. Dla prostych członków Kościoła było wszystko jedno, czy kapłan celebrował Mszę po łacinie według „Missale Romanum”, czy po hiszpańsku według „Officio Divino”, czy wreszcie według formularza ks. Aglipaya. Oni, mówiący jednym z 75 dialektów filipińskich, nie mogli i tak zrozumieć liturgicznych modłów, a w czasie Mszy odmawiali po prostu różaniec.

Przy uzasadnionej krytyce nauk teologicznych ks. Aglipaya nie można zaprzeczyć, że aż do końca swych dni był on wybitnym i uznanym przywódcą i pasterzem swojego Kościoła. Jemu i jego wpływom należy po większej części zawdzięczać, że Kościół wytrzymał silny cios lat 1906 — 1908, kiedy to mocą wyroku sądowego utracił on wszelkie prawa własności do kościołów, kaplic i plebanii, które znów przeszły we władanie rzymskokatolickie. Przystąpiono z nieposkromionym zapałem do budowy kościołów i kaplic i nie dano się zbić z tropu, kiedy wrogowie kpili z ubogich wyznawców nowego Kościoła. Kierownictwo ks. Aglipaya, jego energia, entuzjazm i silny narodowy pierwiastek przyczyniły się do tego, że Niezależny Filipiński Kościół Katolicki nie tylko nie upadł, ale po cierniowym okresie próby wkroczył na drogę wiodącą ku pomyślnemu rozwojowi.

POLONEZKOY

Niedaleko Stambułu, po anatolijskiej już stronie Bosforu, wznosi się góra Alem-dag. Z jej szczytu roztacza się rozległy widok na dwa morza: Czarne i Marmara. Prawie u podnóża gór, w okolicy zamkniętej zwartą ścianą rzadkiego lasu, leży osada Polonezkoy, co w tłumaczeniu na język polski znaczy „Polska wieś”. Taka jest nazwa urzędowa, natomiast mieszkańcy tej wsi, osiedli tu od przeszło stu lat Polacy, nazywają ją Adampolem.

Aby poznać historię tej polskiej oazy na kontynencie azjatyckim należy przenieść się w lata dwudzieste XIX wieku, kiedy to młody dzielnik dóbr Halczyńce na Ukrainie, Michał Czaykowski, używał życia. W miarę pił, polował, hasał konno po niezmiernym stepie, tańczył w okolicznych dworach, grał w karty i, zakochany w ukraińskim folklorze, słuchał ludowych dumek.

Bez troski żywot przerwał młodemu panowi wybuch Powstania Listopadowego. Na wieść o wypadkach warszawskich Czaykowski uwalnia z poddaństwa swoich chłopów, darowuje im ziemię i na czele 30 konnych kozaków staje w szeregach Pułku Jazdy Wołyńskiej. Mianowany adiutantem swego dowódcy, pułkownika Różyckiego, bierze udział w licznych potyczkach i bitwach, a okazane męstwo i odwaga przynoszą mu krzyż Virtuti Militari.

Po upadku Powstania porucznik Czaykowski uchodzi wraz z wieloma innymi do Francji. Przystojny i owiany romantyczną legendą powstaniec zdobywa teraz przebojem salony. Jednak zabawy i bale nie mogą wypełnić życia temu, który jeszcze nie tak dawno szarżował na nieprzyjacielskie baterie. Wchodzi więc do najbliższego otoczenia księcia Adama Czartoryskiego, głowy emigracji polskiej i — jak go wówczas nazywano — „niekoronowanego króla” nieistniejącej Rzeczypospolitej.

Uprawiając politykę dawny dziedzic Halczyńce nie zapomina dalekiej Ukrainy. Ogarnięty tęsknotą za jej ukwieconymi stepami sięga po pióro. Wkrótce jego awanturnicze powieści z życia Kozaków jedną mu czytelników i stają się znane i popularne nie tyl-

ko w Polsce. Mógłby więc żyć teraz spokojnie, a może nawet dostatnio, gdyż napływające honoraria wcale nie są małe. Czaykowski jednak, wciąż pełen nowych pomysłów, rwie się do czynu. Na polecenie księcia Adama wyjeżdża do Konstantynopola jako jego emisariusz polityczny.

W stolicy państwa otomańskiego ujawniają się niesłychane zdolności dyplomatyczne bytego dziedzica i żołnierza powstania. Wkrótce staje się nieoficjalnym przedstawicielem Polski, której zbiór nigdy nie został przez Turcję uznany. Jego rad słuchają ministrowie, sam zaś sułtan daje mu liczne dowody łaski. Czaykowski ukryty w cieniu ambasady francuskiej kilkakrotnie krzyżuje plany rządu rosyjskiego, od wieków usiłującego osłabić i podkopać potęgę turecką. Penetracja i podbój Kaukazu wywołują w tym czasie powstanie Czerkiesów i Dagestańczyków pod wodzą Szamila. W ślad za tym firman sułtański ogłosił „świętą wojnę”. Kaukaz zapłonął.

W korpucie ekspedycyjnym wysłanym przeciwko powstańcom znaleźli się i Polacy, wcieleni siłą do wojska rosyjskiego. Wielu z nich zdezerterowało z myślą o zaciągnięciu się w szeregi powstańcze. Niestety, dzicy górale rozpoczęli regularny handel Polakami, sprzedając ich Turkom. Los tych ludzi stał się straszny. Jako niewolnicy nie tylko pracowali ponad ludzkie siły, lecz byli bici i głodzeni. Więc uciekali znów spadając na dno nędzy.

Tymi nieszczęśliwcami zainteresował się Czaykowski, stając się dla nich człowiekiem opatrznościowym. Opracował bowiem plan ratunku, polegający na zakupie około 500 hektarów ziemi i osadzeniu na nich tułających się Polaków. „Wszystko to będzie własnością Polski — pisał w liście do księcia Adama — na dziś w Turcji, na później w Słowiańszczyźnie”.

W rezultacie na dawnym cygańskim uroczysku Alem-dag w Anatolii powstał Adampol, nazwany tak od imienia książęcego dobroczyńcy osadników. Poświęcenie osady, w której koloniści zbudowali sobie pierwsze domy, odbyło się w dzień świętego Józefa roku 1842.

Od tego dnia Czaykowski nie wypuścił już spod swojej opieki Adampola i jego mieszkańców. W listach domaga się od księcia dalszej dla nich pomocy finansowej i wzywa emigrację do nadsyłania książek, map, globusów i portretów znakomitych Polaków.

Wysłannik Czartoryskiego, hrabia Władysław Zamoyski, w sprawozdaniu z lustracji Adampola stwierdził, że „widok to pomyślny nader osiedlających się ludzi, z których każdy nim tu przybył przechodził przez męczarnie, przez bicie, przez ręce różnych panów, którzy po ich ucieczce z Moskwy, sprzedawali ich sobie za niewolników”.

Zagospodarowany teraz Adampol budził zachwyt zwiedzających go Francuzów, Anglików i innych cudzoziemców, wśród których znalazł się nawet Franciszek Liszt. Z Polaków gościł tu jeden z największych: był nim Adam Mickiewicz, który w niedługim czasie zmarł w pobliskim Konstantynopolu.

Dzisiaj, po 130 latach istnienia, Adampol stał się takim, jakim był za życia Michała Czaykowskiego. Wszystko bowiem uderza tu polskością. Bo i kościółek drewniany, chaty kryte słomą, kwitnące pod oknami nasturcje, georginie i malwy, a za opłotkami kury i pochrzakujące świnki. Widoku dopełnia pochylony krzyż przydrożny i kapliczka z Chrystusem.

A jacyż są potomkowie pierwszych osadników, wszyscy ci Ziółkowscy, Biskupscy, Kemelowie i Ryżowie? Czy poturczeni? Na szczęście uchronił ich przed tym mądry statut osady, zakazujący wchodzenia w związki małżeńskie z Turkami i Turczynkami pod groźbą wykluczenia ze społeczności polskiej, jak odebranie dzierżawionej ziemi, stanowiącej od niedawna własność rodziny Czartoryskich.

Adampolanie, podobni rozbitkom na wyspie otoczonej morzem tureckim, prócz wiary zachowali również i język swych ojców. Aż dziw bierze, gdy się dziś słucha ich bezbłędnej polszczyzny wyniesionej z domu. I tu może dotykamy najboleńszego problemu: jak długo tak będzie? W okresie międzywojennym proboszcz i nauczyciel byli Polakami. Dzisiaj przyjeżdżający tu jedynie od czasu do czasu

ksiądz jest Turkiem. Turkiem również jest kierownik miejscowej szkoły. Silny wpływ środowiska sprawił jednak, że zarówno rodzina nauczyciela jak i kilku zatrudnionych tuziemców właściwie się spolonizowały, gdyż nawet między sobą mówią po polsku. Pół biedy z młodzieżą poprzestającą na wykształceniu podstawowym bo zostanie na miejscu. Ale co z tą studiującą na wyższych uczelniach? A jest jej coraz więcej, gdyż dyplom uniwersytecki jest glejtem zwalniającym z obowiązku służby wojskowej. Czy ci młodzi adampolanie nie wynarodowiają się na szerokim świecie, bo będąc lekarzami, inżynierami czy ekonomistami do zagród swoich ojców już nie wrócą. Nie najlepsze horoskopy dla Adampola snują starzy, których wnętrza chat pełne są portretów Mickiewicza, Sienkiewicza, Orzeszkowej i tych wszystkich, których książki dopomogły im do zachowania polskości.

Nic dziwnego, że w Adampolu nie ma radości. Ostatnią, jaką przeżyli jego mieszkańcy, było wygranie w 1962 r. procesu o lasy uznane przez rząd za mienie bepańskie. Jako takie miały zostać rozparcelowane na działki pod zabudowę lotniskową. Tym razem groźba utonięcia w morzu tureckim wydawała się nieuchronna. Spośród wszystkich fał bijących w polską wysepkę — ta była najgroźniejsza. Na szczęście wójt, którym od lat piętnastu jest pan Lesław Ryży, nie poddał się rozpacz i sprawę oddał w ręce wychowanka jednego z polskich uniwersytetów, stambulskiego adwokata, Ibrahima. Ten z kolei, odnalazszy spadkobierców księcia Adama Czartoryskiego, skłonił ich do przepisania prawa własności lasu na mieszkańców wsi. Fakt darowizny przesądził sprawę i na razie niebezpieczeństwo zostało zażegnane.

Mimo upływu lat i przeciwności losu Adampol jest jeszcze polski. Ale kto wie, czy za lat pięćdziesiąt o jego polskości nie będzie świadczył jedynie miejscowy cmentarzyk, a na nim złamana kolumna postawiona przez Michała Czaykowskiego na grobie jego pierwszej towarzyski wygnania, Ludwiki Sniadeckiej.

ZNACHORSTWO (2)

Dlaczego znachorzy leczą i dlaczego mają tytuł pacjentów?

Wydawałoby się, że odpowiedź na zawarte w podtytule pytania jest bardzo łatwa: znachorzy leczą, bo mają z tego profit, a ludzie chodzą po poradę do znachorów, bo są naiwni i ciemni. Gdy się trochę w zagadnieniu znachorstwa zagłębimy, okazuje się, że taka odpowiedź byłaby zbyt prosta. Bez wątplenia większość znachorów zajmuje się tym nielegalnym procederem z chęcią zysku, co niejednokrotnie zostało udokumentowane podczas przebiegu procesów sądowych. O lukratywności tego procederu wiedzieli już w starożytności kapłani, a później różni szarlatani, oszuści, a nawet i lekarze, którzy posuwali się do ukrywania dyplomu, by dzięki pozycji znachora powiększyć swe dochody.

Są jednak przypadki, i to wcale nie tak rzadkie, kiedy znachor zajmuje się leczeniem w pełnym przekonaniu o skuteczności swych metod leczniczych. Z tej grupy znachorów rekrutują się „znachorzy nalogowi”. Najczęściej nie pobierają żadnych opłat za swe czynności, jedynie niektórzy z nich przyjmują prezenty w naturze, lecz tylko wtedy, jeśli pacjent daje prezent dobrowolnie. Sami nie upominają się o wynagrodzenie.

Sposoby działania znachorów są różne. Znachor do współpracy przy „naganiu” sobie pacjentów za trudnia zwykle sporo osób. Jedni działają bezwiednie, inni — z chęci zysków. Przez nich znachor reklamuje się, dowiaduje się o chorobach i stosunkach rodzinnych swych potencjalnych pacjentów, przez nich wreszcie ustala wysokość honorarium.

Rzadko który lekarz, nawet najslawniejszy, mógł dorównać liczbą pacjentów znachorowi! Lekarz rozgłoszawszy swym osiągnięciem w lecznictwie i stosunkiem do pacjenta. Jego reklamą jest dobrze wyleczony pacjent. U znachora o rozgłosie nie decyduje pozytywny wynik leczenia, bo jeśli nawet taki osiągnie, jest on przypadkowy. Znachor potrafi sobie organizować środki propagandowe i to nieraz na dużą skalę. Często formą propagandy są ciche spółki zawierane między znachorem a handlarzem ziół. Znachor posyła swych pacjentów z „receptami” do handlarza, który za sporą opłatą przysyła mieszankę ziołową. Dochodami dzielą się wspólnie. W tych przypadkach znachor pracuje na pozór „bezzinteresownie”, co jeszcze bardziej jedna mu klientów. Handlarz z kolei posyła do znachora ludzi, informując ich poufnie o wspaniałych osiągnięciach „cudotwórcy”.

Taki rodzaj propagandy spotyka się dotąd na wsi i w małych miasteczkach. Znacniejsi znachorzy w większych ośrodkach miejskich miewają własną kadrę „naganiaczy” otrzymują-

cych prowizję. Osoby te działają nawet na terenach placówek służby zdrowia. Mieszają się w poczekalniach z czekającymi pacjentami, wciągają w rozmowę, opowiadają o świetnych wynikach leczenia „swego” znachora, a przy okazji wyciągają dane o ewentualnym przyszłym pacjencie, o jego dolegliwościach, warunkach domowych i dotychczasowej kuracji. Tak zdobyte informacje znachor komunikuje później pacjentowi, jeśli ten do niego trafi, a które rzekomo odczytuje z oczu chorego. Czasem znachor umawia się ze swym współnikiem, który zjawia się u niego grając np. rolę kaleki ledwo poruszającego się o dwóch laskach. Znachor wykonuje nad nim takie czy inne magiczne czynności i chory „cudownie wyleczony” o własnych siłach wraca do domu. Oczywiście znachorzy dbają w tym wypadku o to, by cudowne wyleczenie miało jak najliczniejszych świadków.

Naturalnie rozwój znachorstwa zależy nie tylko od autoreklamy, ale w równej mierze od jednostek, które rzeczywiście znachorowi wierzą i u niego szukają pomocy. Można wyodrębnić dwie grupy ludzi korzystających z działalności znachorów: osoby, u których dominują pierwotne sposoby myślenia (tzw. myślenie magiczne), oraz osoby o dominującym myśleniu logicznym i zdolnościach krytycznej oceny. W myśleniu magicznym widoczny jest brak logiki. Z przejawami myślenia magicznego spotykamy się na każdym kroku. Często słyszymy: „Coś mnie

złego spotka, bo koł mi drogę przebiegi” itp. Takie anachroniczne pozostałości magicznego myślenia tkwią w naszej psychice, ale zazwyczaj myślenie redukuje je całkowicie. Człowiek współczesny, racjonalnie podchodzący do życia, nie bierze tego wszystkiego poważnie. Gorzej jest z osobami, które poddają się wpływowi myślenia magicznego i zgodnie z tym działają. To właśnie w dużej mierze pacjenci znachorów. W praktykach znachorskich odpowiada im pewna tajemniczość, magia, i cudowność.

Jeśli zaś idzie o ludzi myślących na co dzień krytycznie, to przyczyną która skłania ich do szukania pomocy znachora często jest choroba nieuleczalna, która w pewien sposób wypacza ludzką psychikę. Człowiek nieuleczalnie chory szuka pomocy nawet będąc całkowicie zorientowany w bezskuteczności leczenia. Znachor oczywiście nie odmówi leczenia, a chory ucieśniony, że jeszcze ma iskierek nadziei, nawet i fizycznie poczuje się na jakiś czas lepiej. Metody znachorów nigdy nie pozbawiają pacjenta nadziei w ten sposób wpływając kojąco na psychikę chorego i to jest jedna z ważniejszych przyczyn, że w poczekalniach znachorów spotyka się nie tylko ludzi prymitywnych, ale nawet i osoby z wyższym wykształceniem.

O niezwykłych metodach leczenia i ciekawych sposobach stawiania „diagnozy” przez znachorów napiszemy już następnym razem.

A.M.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

Profesor Wilczur

— Zonia nawet gwałtem wybierała się za mnie... Toż by była radość, gdybym tam zajechał...

Lucja pomyślała, że istotnie taka przejażdżka do owych Radoliszek, które tak ciepło wspomina, zrobiłaby doskonale profesorowi. Wpłynęłaby kojąco na jego nerwy, pozwoliła oderwać się od niedawnych przeżyć. Wróciłby z niej odświeżony i z nowym zapasem energii.

— Wie pan co, profesorze, a dlaczego nie miałby pan ich odwiedzić? — powiedziała.

— Odwiedzić? — zdziwił się profesor.

— No, tak. Mówi pan o nich z takim ciepłem, wspomina pan ich tak mile. Byłaby to dla pana przyjemna rozrywka. Od tak dawna nie wyjeżdżał pan z Warszawy. Wilczur spojrział na nią.

— Ha — powiedział — chce pani pozbyć się mnie bodaj na krótko.

Zaśmiała się:

— Właśnie. Chcę się pozbyć pana. Widzi profesor, jaka jestem bezinteresowna. Namawiam pana do tej wycieczki, chociaż wiem, że tam pod Radoliszkami, czyha na pana owa Sonia czy Zonia.

Śmieli się oboje. Profesor od dawna nie był w tak dobrym humorze i Lucja zdawała sobie sprawę, że w nastrój ten wpłynęły go wspomnienia o owym młynie. Postanowiła kuć żelazo poki gorące.

— Serio, nie widzę żadnego powodu, dla którego miałby pan odmawiać sobie tej przyjemności.

— A wie pani, że to wcale nie jest zła myśl, i sądzę, że tam ucieszyliby się z moich odwiedzin.

— A pan rozerwałby się trochę, obejrzał stare kąty, które tak lubi, odetchnął innym powietrzem. Właściwie mówiąc nie pana nie trzyma teraz w Warszawie. A mamy taką śliczną wiosnę.

Od tego dnia pomyśl Lucji nie dawał Wilczurowi spokoju. Rzeczywiście perspektywa odwiedzin w młynie Prokopa wydawała mu się coraz pomętniejsza. Był ożywiony, opowiadał Lucji coraz to nowe szczegóły o młynie i o swoim tam bytowaniu.

Po tygodniu, ustawicznie zachęcany przez nią, powiedział jej wreszcie któregoś dnia:

— Zdecydowałem się. Jadę do Radoliszek. Musimy tylko przedtem dokończyć zbierania materiału do pierwszego tomu. a uporządkuje to już pani podczas mojej nieobecności.

Ucieszyła się bardzo tym jego postanowieniem i ze zdwojoną gorliwością zabrała się do pracy. Pomimo pośpiechu, stało się widoczne, że przeciągnie się ona co najmniej na miesiąc, co napelniało Lucję obawą, że tymczasem profesor może zmienić postanowienie.

I stało się tak rzeczywiście, lecz w kierunku zgola nieprzewidywanym.

Oto pewnego dnia, gdy Lucja jak zwykle po południu przyszła, zastała w gabinecie profesora niebawymie nieład. Wszystkie szuflady były pootwierane, na otomanie piętrzyły się stosy książek, na parapecie okien stały pootwierane kasety chirurgiczne.

— Co się stało? — zapytała zdumiona.

Wilczur zerwał się od biurka z wyrazem rozdarowania i podniecenia na twarzy. Zapomniał nawet przywitać się z nią:

— Panno Lucjo — powiedział tonem uroczystym — znalazłem. Znalazłem wyjście dla siebie i wiem teraz już, co zrobię, i wiem po co żyję. Porzucam Warszawę na

zawsze. Tak, panno Lucjo. Byłem szalony, czy otumaniony, żem wcześniej tego nie zrozumiał. Tak, powracam tam do nich, już na zawsze. Tu wmoiwono we mnie, że jestem nieprzydatny, ale tam, tam, wiem, że będę potrzebny. Tam dowiodę sobie i innym, że nie jestem bezużytecznym rupieciem. że jeszcze mogę pracować, długie lata pracować dla dobra ludzi. Tylko nie tych, tutejszych, złych ludzi, złego miasta. Przecież tam byłem taki szczęśliwy. Widzi pani, co to jest miasto. Zatrują, ogłupia. Wśród tych ulic, tego zgiełku, pośpiechu, namietności, człowiek zapomina o tym, czym sam jest, zapomina o swoich upodobaniach i pragnieniach. Dostałem się w ten wir i jak opętany kręciłem się w nim, nie mogąc sobie uswiadomić, że przecież nie tu jest moje miejsce, że wszystko mnie pociąga tam, do tamtych!

Podniecony chodził po pokoju, mówiąc:

— Już wszystko sobie ułożyłem. Sprzedaję rzeczy, meble, bibliotekę, różne graty, osiągnę w ten sposób taką sumkę, że będę mógł za te pieniądze jako tako urządzić sobie małe ambulatorium w młynie, podrećną apteczkę i temu podobne rzeczy. Nie może sobie pani wyobrazić, jak bardzo jestem szczęśliwy. Tam w całej okolicy jest tylko jeden lekarz, który w dodatku klepie biedę i nie może sobie pozwolić na darmowe leczenie chłopów. Zresztą on nie jest chirurgiem. Przypomną się im wszystkie dawne czasy, czasy mego znachorstwa, tylko że teraz będzie to zupełnie inaczej. Będę dysponował środkami dezynfekcyjnymi i pierwszorzędnymi instrumentami. Ho, ho, dużo tam na pewno znajdzie roboty. Już teraz przypominało mi się, że córka gajowego z radoliskich lasów, ma guz na wątrobie od strony wewnętrznej, rozumie pani? Oczywiście, nie mogłem jej nie pomóc, nie rozporządzając przyzwoitymi narzędziami. Ale teraz spróbuję. Minęły trzy lata. Może jeszcze żyje.

(29) c.d.n.

Rozmowy z Czytelnikami

Pani Elżbieta S. z Mazówek.
— W numerze 36 na tej samej stronie napisaliśmy: Nieśmiertelność duszy jest fundamentalną prawdą chrześcijańskiej religii mającą swe oparcie w Piśmie Świętym. Z tym zdaniem polemizuje Pani Elżbieta S. z Mazówek. „Przeczytałam całe Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu i nie znalazłam żadnego dowodu na to, że człowiek ma nieśmiertelną duszę”. Z treści obszernego listu wynika, że człowiek ma jakiegoś tam bliżej nieokreślonego „ducha”, czyli siłę życiową, dzięki której żyje. Duch ten nie ma własnej osobowości, nie może myśleć, mówić, słyszeć, widzieć ani odczuwać. Jest podobny do prądu elektrycznego, bo uruchamia miliony komórek naszego organizmu. Przekazują go rodzice swoim dzieciom w akcie rodzenia, z chwilą śmierci człowieka zamiera wraz z organizmem i dopiero Bóg może go kiedyś wskrzesić, jeśli zechce. W oparciu o naukę dwu profesorów amerykańskich McDonella i Palmera czytelniczka twierdzi, że chrześcijanie pierwszych wieków nie wierzyli w nieśmiertelność duszy. Na poparcie swoich wywodów przytacza wiele cytatów z Biblii zwłaszcza Starego Testamentu, którymi pragnie zdruzgotać powszechną w chrześcijaństwie wiarę w nieśmiertelny pierwiastek w człowieku.

Pani Elżbieto! Jesteśmy pełni uznania dla pracowitości Pani. Uważnie przeczytaliśmy cały elaborat napisany z sensem i sugestywnie. Jaka szkoda, że pisała go pani tendencyjnie z pominięciem wszelkich prawideł egzegezy biblijnej przyjętych przez cały religijny świat traktujący Biblię poważnie jako dzieło boskie i ludzkie zarazem. Biblię nie wystarczy czytać. Trzeba też ją umieć czytać! Pani zapomniała o tym, że Pismo Święte nie powstało w jednym roku ani też nie wyszło spod pióra jednego człowieka. Pisało go dziesiątki ludzi o różnym poziomie umysłowym. Poszczególne jego fragmenty, czy księgi powstały w różnych czasach co najmniej na przestrzeni jednego tysiąclecia. Pamiętamy, pamiętamy o natchnieniu Ducha Świętego. Ale też Duch Boży zawsze liczy się z mentalnością, umiejętnością i zasobem słów swojego „narzędzia” — pisarza biblijnego. Prawdy religijne objawiał Bóg stopniowo poszerzając ich zakres i głębię. Podobnie ma się rzecz ze słownictwem początkowo bardzo prostym i konkretnym, później wzbogacanym o nowe treści i coraz subtelniejsze znaczenia. Klasycznym przykładem metamorfozy znaczeń te-

go samego słowa biblijnego może być właśnie dusza. W Starym Testamencie termin „dusza” oddaje hebrajskie słowo: „nefes” a czasem „ruach”. Słowo „nefes” pierwotnie oznaczało — gardło, stąd uderzenie w nefesz przynosiło śmierć (Rdz. 37, 21) Później nefesz oznacza oddech lub też parę wydobywającą się ze świeżo wylanej krwi. Często nefesz to cały człowiek. „I stał się człowiek duszą żyjącą” mówi werset głoszący stworzenie człowieka. O wiele szerszy zakres ma to samo słowo w Nowym Testamencie. Dusza — greckie „psyche” oprócz znaczeń znanych ze Starego Testamentu przyjmuje nowe. Staje się pierwiastkiem nieśmiertelnym, różnym od ciała i ten właśnie pierwiastek jest przedmiotem działania i chcenia oraz odbiorcą nagrody lub kary. Ponieważ ostrze polemiki skierowane było przeciw przedmiotowi nieśmiertelności duszy ludzkiej oddajmy głos ewangelii. „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą, bójcie się raczej tych, którzy mogą i duszę i ciało zatracić w piekielnym ogniu” Mat. 10, 28. „Jam jest Bóg Abrahama, Bóg Izaaka i Bóg Jakuba, Bóg nie jest Bogiem umarłych lecz żywych” Mat. 22, 32. W Apokalipsie czytamy: „Widziałem poniżej ołtarza dusze pobitych dla Słowa Bożego i dla świadectwa, które złożyli i wołały głosem donośnym: kiedyż Panie rozpoczniesz

sąd?” 6, 9. Przepięknym świadectwem, że nie cały człowiek umiera jest wymowna przypowieść o bogaczu i Łazarzu (Łuk. 16, 19 — 31). Dla prowadzącego niniejszą rozmowę decydującym od młodości cytatem za nieśmiertelnością duszy człowieka jest obietnica Zbawiciela dana na krzyżu dla „dobrego łotra: „Dziś ze mną będziesz w raju”. Za kilka godzin ciała skazańców znalazły się w grobach. Cóż więc, jeśli nie dusze poszły do raju? Błuznierstwem byłoby pomawiać Chrystusa Pana o żart w tak bolesnej chwili. Dlatego, droga Pani Elżbieto, wolę zaufać Boskiemu zbawcy niż amerykańskim profesorom spod znaku Świadków Jehowy.

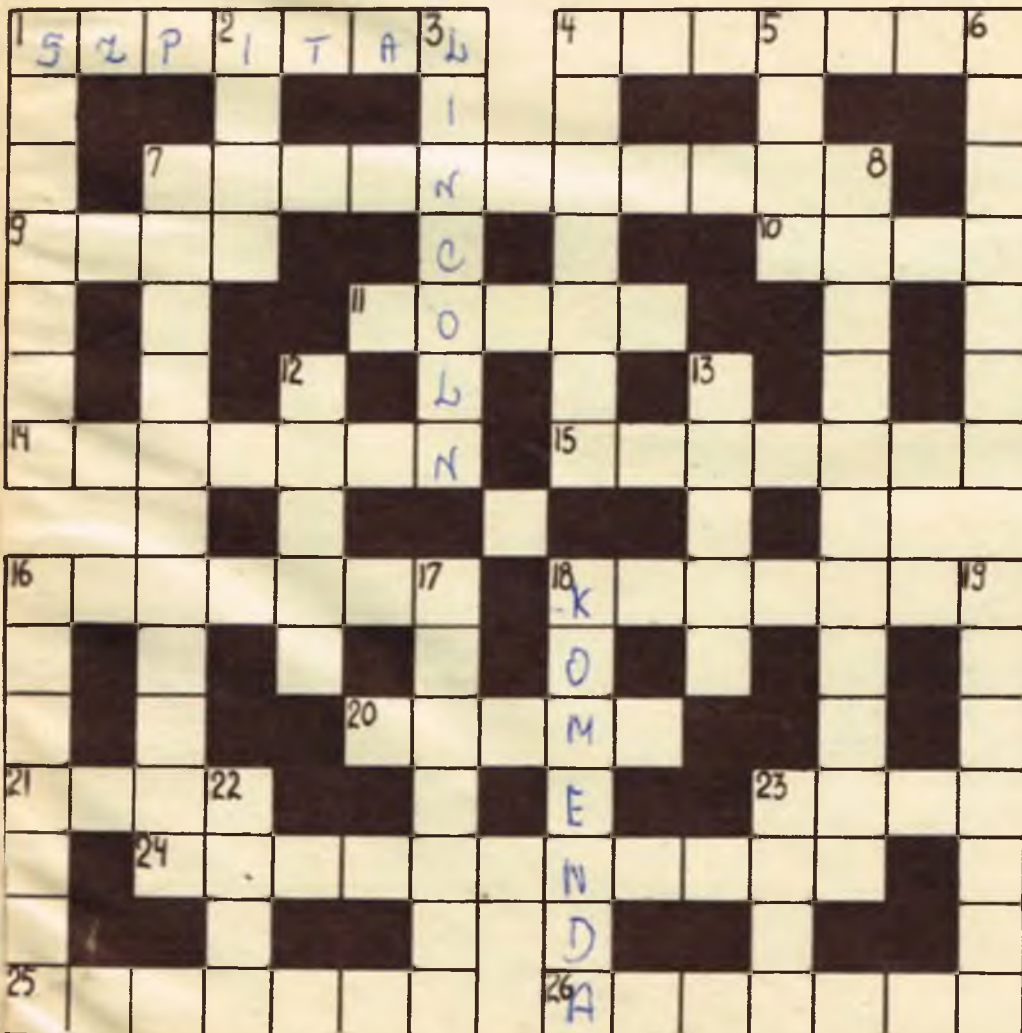
Pan Marian J. z Kędzierzyna.
O życiu parafii polskokatolickiej w Stargardzie Szczecińskim pragnie Pana poinformować tamtejszy parafianin Pan Stanisław Urban (Kępiał, 73-131 Pęczyno, pow. Stargard Szczeciński).

Wszystkich Czytelników serdecznie pozdrawiamy, składając najlepsze życzenia noworoczne.

ks. ALEKSANDER BIELEC

CZYTELNICY!

W 1974 roku prenumerujcie i czytajcie „Rodzinę”!



KRZYŻÓWKA NOWOROCZNA

POZIOMO: 1. lazaret, 4. ostatnio modny jest „zaufania”, 7. mieszkańcy miasta, do którego pisał św. Paweł, 9. syberyjska rzeka, 10. księżyc po łacinie, 11. pistolety kowbojów, 14. wiele przeżył, 15. buddyjskie niebo, 20. święta góra w Grecji, 21. jest Ruska, jest i Mazowiecka, 23. w piosence taka jest dał, 24. jego życiową maksymą jest wygodna, 25. podobna do jaszczurki, 26. nadaje się na sweter.

PIONOWO: 1. miasto portowe nad Wołgą, 2. imię męskie, 3. znany prezydent w USA, 4. ukochany Izoldy, 5. imię męskie, 6. warszawska nazwa radzieckiej Cepelii, 7. protegowanie swojaków, 8. chleb Żywota, 12. wgłębienie skalne, 13. scena w cyrku, 16. drewniany instrument dęty, 17. tracą na niej majątki, 18. na przykład straży lub MO, 19. latanie po staropolsku, 22. święty byk, 23. znany rzeszowski klub sportowy.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka noworoczna”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 117

Poziomo: apologeta, talar, bimber, oferta, wiara, Poronin, kaloria, kosmopolita, królowa, atawizm, legat, kolarz, Safona, Agata, epitafium.
Pionowo: arabski, Ostrów, oślica, Europa, Algieria, bobry, amory, Inkowie, retorta, Polak, Nakło, nisza, klika, Loara, alarm, wózek. Wista, wakacje, trofeum, lizaki, Gujana, tasaki.

RYBY NA KAŻDYM STOLE



Chcesz być silny? Jedz codziennie ryby morskie. Zapewnią ci zdrowie i sprawność fizyczną.

Spróbuj, a przekonasz się, jak smaczne są potrawy, które niżej proponujemy.

Salatka z ryby z groszkiem

Składniki: 30 dkg ugotowanej ryby morskiej, szklanka groszku konserwowego, seler, cebula, 1—2 łyżki musztardy, kilka śliwek suszonych, marynowanych lub z kompotu, pół szklanki majonezu, cytryna, sól, cukier, pieprz, pół pęczka natki pietruszki.

Ugotowaną rybę obrać z ości i pokrajać. Seler i jabłko obrać, opłukać i pokrajać w wąskie paski, skrapiając sokiem z cytryny. Śliwki także pokrajać w paski. Wymieszać wszystkie składniki. Musztardę połączyć ucierając z majonezem, przyprawić sokiem z cytryny, solą i cukrem do smaku. Salatkę wymieszać z sosem. Wyłożyć na półmisek, posypać posiekaną natką pietruszki, udekorować jajami ugotowanymi na twardo, plasterkami cytryny, listkami porów lub jarmużu. Podawać z pieczywem.

Krokiety z płastugi

Składniki: 1 kg płastugi, włoszczyzna, sól, 2 jajka, 1 bułka-kajzerka, pieprz, 2 łyżki tartej bułki, zielona pietruszka, tłuszcz do smażenia.

Płastugę wymyć i oczyścić. Włożyć do niewielkiej ilości wywaru z włoszczyzny, gotować na małym ogniu ok.

25 minut. Rybę wyjąć, mięso oddzielić od skóry i ości, przepuścić przez maszynkę z namoczoną i odcisniętą bułką. Do masy dodać sól i pieprz do smaku, żółtka jajek, zieloną pietruszkę. Wyrobić. Z białek ubić pianę, dodać do masy, wymieszać. Formować podługne wałeczki, otaczać w tartej bułce. Krokiety smażyć do zarumienienia na dość silnie rozgrzanym tłuszczu.

Podawać z ziemniakami lub na grzankach z dodatkiem ostrej, sezonowej surówki.

Kostki z filetów makreli zapekane w sosie włoskim

Składniki: 5 kostek mrożonych, panierowanych z filetów makreli (1/2 kg), 10 dkg pieczarek, 2 cebule, 2 łyżki masła, 2 łyżki mąki, 2 łyżki przecieru (lub ketchupu) trochę mleka, olej sojowy, sól, pieprz, gałka muszkatołowa, tarty żółty ser.

Sporządzamy sos pomidorowy: z masła i mąki robimy zasmażkę, rozcieńczamy ją mlekiem, dodajemy przecier pomidorowy, przyprawiamy solą, dodajemy przyprawy aromatyczne: pieprz, gałkę muszkatołową.

Kostki filetów rybnych smażymy (bez rozmrażania) na rozgrzanym oleju, przekładamy do ognioodpornego naczynia, pokrywamy warstwą grzybów i cebuli (podduszonych na maśle), polewamy sosem pomidorowym, posypujemy tartą bułką i żółtym serem. Zapiekamy przez kilka minut w średnio gorącym piekarniku.

R-12/73